Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Adm. nistracja Tel. 102.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 301

Łódź, wtorek 31 października 1933 r.

ZAGADKOWY LOT STEROWCA.

Zeppelin nad francuską fabryką amunicji.

Sensacyjne rewelacje pułk. Magne.

Paryż, 31 października. Ppłk. Magne ogłasza w „Petit Journal" sensacyjną wiadomość o locie Zeppelina nad francuskiemi

zakładami artyleryjskiemi

w Salbris. Zeppelin zjawił się nad temi zakładami w nocy. Miejscowość Salbris znajduje się między Orleanem a Bourges. Zeppelin musiał więc przelecieć prawie nad jedną trzecią częścią Francji i przez nikogo

nie został zauważony.

Lot swój musiał odbywać ze zgaszonemi światłami i bardzo wysoko. Nad Salbris ukazał się Zeppelin około 1-ej i krążył nisko nad ziemią przez pół godziny w okolicach terenów wojskowych. Przez krótką chwilę zapalił światła, celem oświetlenia terenu. Nie ulega wątpliwości, że wyprawa ta miała cele wojskowe na oku.

Niema żadnej możności obrony

podczas nagłego ataku lotniczego.

Paryż, 31 października. „L'homme Libre" ogłasza artykuł, poświęcony szansom, jakie miałby nieprzyjacielski

atak lotniczy na Paryż.

Jeżeli się przyjmie, że jeden samolot do bombardowania może zabrać 2.000 kg. materjałów wybuchowych na odległość 1.000 klm. to kraj, dysponujący 300 samolotami do bombardowania, mógłby w ciągu jednej nocy rzucić na wielkie miasto na terenie nieprzyjacielskim około

600 tonn materjałów wybuchowych,

składających się z 15.000 dziesięciokilogramowych bomb, wzniecających pożary 9.000 sztuk 50 kilogramowych bomb eksplodujących i 9.000 sztuk 50-kgr. bomb. zawierających gazy. W czasie ataku na Paryż, samoloty nieprzyjacielskie mogłyby więc

wzniecić 5.000 pożarów,

a rzucone równocześnie na miasto bomby eksplodujące mogłyby

spowodować zburzenie domów,

zawalenie się podziemnego korytarza metro i uszkodzenie instalacyj elektrycznych, gazowych i wodnych. Jednocześnie rozpoczęłyby swoje działanie bomby gazowe. W tych warunkach należy stwierdzić, że w razie nagłego ataku właściwie niema żadnej możności obrony. Gdyby atak był przewidziany, to naturalnie zastosowanoby środki obronne. Zgaszenie światła wobec sieci szpiegowskiej i doskonałych przyrządów radio-gonjometrycznych nie dawałoby wystarczających rezultatów. Artylerja przeciwlotnicza również nie wiele zrobiłaby nieprzyjacielskim aeroplanom, latającym na wysokości od 5—7000 mtr. pozostają więc jedynie

samoloty i obrona bierna,

polegająca na korzystaniu ze schronów przeciwgazowych, masek i t. d. Nawet w razie przygotowania się do ataku, jest rzeczą mocno wątpliwą, czy udało by się na czas zorganizować odpowiednią obronę. Zdaniem autora artykułu, przeciwko atakom lotniczym można się obronić tylko

groźbą analogicznych represyj

na miastach nieprzyjacielskich. Do tego celu trzeba jednak mieć świetnie zorganizowane lotnictwo, które jest jedynym sposobem uchronienia się od nieprzyjacielskiego ataku.

Katastrofa angielskiego lotnika.



MASTER OF SEMPBILL

znany angielski lotnik i attachè lotniczy przy ambasadzie w Waszyngtonie doznał podczas katastrofy samochodowej złamania podstawy czaszki.

Odsłonięcie pomnika sapera w Warszawie.



Na terenie Szkoły Podchorążych Saperów w Warszawie, odbyła się w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej i członków rządu, uroczystość odsłonięcia pomnika Sapera, połączona z 10-leciem Szkoły. Na uroczystość tę przybyły delegacje wszystkich bataljonów saperskich wraz z pocztami sztandarowemi oraz kompanja Szkoły Podchorążych Piechoty z Zambrowa w mundurach z 1830 r. Na zdjęciu moment z uroczystości.

Pluton policji na sali rozpraw.

Maliszowie przed sądem doraźnym.

Akt oskarżenia obejmuje dwanaście stron pisma maszynowego.

Kraków, 31 października. Od samego rana przed sądem gromadzą się tłumy ludzi. Wstęp na salę rozpraw mają jednak tylko ci, którzy posiadają specjalne bilety. O godzinie 9 karetkami przewieziono oskarżonych Maliszów, wprowadzając ich bocznem wejściem do pokoju podsądnych.

Jak wiadomo Jan Malisz oskarżony jest o to, że zabił listonosza pieniężnego ś. p. Walentego Przebindę oraz Michała Süsskinda. Ponadto Jan Malisz i Marja Maliszowa oskarżeni są o to, że wspólnie działając zabili Helenę Süsskindową, oraz zamierzali zabić Eugenję Süsskindównę, wreszcie Maliszowa oskarżona jest o to, że udzieliła Janowi Maliszowi

pomocy czynem i słowem

co do zabrania Walentemu Przebindzie gotówki w kwocie zł. 18.086 że czynnie współdziałała w ułożeniu planu działania i jego zrealizowania.

Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9-tej rano. Na sali rozpraw, zgodnie z przepisami o sądach doraźnych asystuje w czasie rozprawy

pluton policji.

Rozprawa toczyć się będzie codziennie od godz. 9-ej przed południem do 2-giej popołudniu. Po przerwie dwugodzinnej rozprawa będzie podjęta o godzinie 4ej popołudniu i potrwa

do późnych godzin wieczornych.

Rozprawa ze względu na olbrzymi materjał dowodowy toczyć się będzie przez pełne trzy dni.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Statki wiozące Żydów do Palestyny

otrzymały rozkaz wjechania do najbliższych portów.

Palestyna ma otrzymać parlament.

Londyn, 31 października. (Tel. wł.) Liczba ofiar zamieszek krwawych w Palestynie wzrosła do 33 zabitych i ponad 250 rannych, wśród nich znajduje się dwu zabitych policjantów: rannych zostało 18 policjantów.

W związku z ostatniemi zajściami angielski wysoki komisarz przyjął prezydjum egzekutywy arabskiej i złożył wobec działaczy arabskich urzędowe oświadczenie, iż w najbliższej przyszłości Palestyna

otrzyma parlament.

Jak wiadomo, że względu na większość Arabów w Palestynie mieliby oni w tym parlamencie decydująca przewagę, z tej też przyczyny wszelkie projekty tego rodzaju były do tej pory ostro zwalczane przez żydów.

Sytuacja jest w dalszym ciągu bardzo naprężona.

W związku z tem władze angielskie telegraficznie poleciły wszystkim statkom na Morzu Śródziemnem, wiozącym do Palestyny emigrantów żydowskich, by wjechały do najbliższych portów i czekały tam

dalszych dyspozycyj.

Sytuacja obecna bowiem nie zezwala na spokojne wyladowanie emigrantów w portach palestyńskich.

W ciągu poniedziałku sytuacja w Palestynie nie uległa zmianie.

W Jerozolimie policja obsadziła wszystkie bramy miasta, nie wypuszczając ani nie wpuszczając nikogo do miasta. Po ulicach krążą oddziały policji i wojska oraz samochody pancerne. Wszystkich publicznych gmachów strzegą posterunki policyjne, uzbrojone również w karabiny maszynowe.

W Jaffie wzburzenie przeciwko żydom

jest bardzo wielkie.

Dla utrzymania spokoju powołano do służby policyjnej wszystkich obywateli angielskich.

W poniedziałek cała Syrja przyłączyła się do ruchu arabskiego, proklamując

na wtorek strajk manifestacyjny.

W wszystkich meczetach syryjskich zapowiedziano nabożeństwa za Arabów zabitych w rozruchach palestyńskich.

Władze francuskie zakazały wszelkich demonstracyj i zebrań. Zawieszono również wszystkie arabskie dzienniki za nawoływane do bojkotu żydów.

Kradzież weksli na sumę 20 tysięcy zł.

Włamanie do biur organizacyj gospodarczych.

Katowice, 31 października. W nocy włamali się nieznani sprawcy do biur zarządów głównych Zw. Sam. Polsk. Rzem. i Przem. Zw. Polsk. Tow. Kupców, oraz Zw. Zrzeszeń Gosp. w Katowicach, przy ulicy Pocztowej 16, gdzie wyłamali wszystkie szuflady w biurkach i wykradli z nich kilkanaście weksli

na sumę 20 tysięcy złotych.

Pozatem sprawcy poprzerzucali wszystkie akta Związku Zrzeszeń Gospodarczych. Widocznie chodziło im o zdobycie pewnych dokumentów, posiadających pewną wartość z punktu widzenia handlowego czy gospodarczego.

—xx—

Zaburzenia studenckie w Madrycie.



Słuchacze wydziału medycznego uniwersytetu w Madrycie urządzili przed gmachem ministerstwa spraw wewnętrznych demonstrację w odpowiedzi na zamknięcie sal wykładowych przez policję. Podczas demonstracji doszło do krwawych walk z policją.

Dolar 5.95

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 6, w płaceniu 5.95; dolar złoty w żądaniu 9,02, w płaceniu 9; funt angielski w żądaniu 28.10, w płaceniu 28; rubel złoty w żądaniu 4.72, w płaceniu 4.70; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10. za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34,50;

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.88.

Marsz w maskach przeciwgazowych.



W Warszawie odbył się 4-ty marsz w maskach przeciwgazowych na trasie 7 klm., zorganizowany przez komitet stołeczny L. O. P. P. W marszu tym, w którym wzięły udział 22 drużyny, pierwsze miejsce w kategorji wojskowej zostało podzielone pomiędzy drużynami 1 pułk, art. najcięższej a 30 p. p., które uzyskały jednakowy czas — 45 m. 14 sek. Na zdjęciu — jedna z drużyn w marszu.

Maliszowie przed sądem doraźnym.

(Dokończenie ze str. 1-ej).

(Dokończenie ze str. 1-ej).

Sensacją rozprawy dnia dzisiejszego będzie przesłuchanie Eugenji Süsskindówny, która przewieziona zostanie

w godzinach popołudniowych

ze szpitala do gmachu sądowego karetką sanitarną. Dzień środowy, na który przypada uroczystość W.W. Świętych, będzie stanowić przerwę w rozprawie.

Lista dalszych świadków, obejmuje 41 osób. Na liście tej figurują: Ignacy Znamirowski, następnie sąsiedzi Süsskindów, Zofja Sukielnik, Salomea Klugerowa, Marja Tondera, Zygmunt Weber, dalej: Władysław Galik, dr. Henryk Dornfeld, st. przodownik Jan Pawłowski, Pinkas Wasserlauf, Władysław Strzałka, Józef Koczwara, Alina Datówna (pożyczyła ona Maliszowi pieniądze na wykupno zastawionego rewolweru), Wojciech Bak (u którego rewolwer Malisza był zastawiony), Józef Czuba, fryzjer Leon Hilfstein, Adam Przeniosło, Kazimierz Kołodziej, Karol Stefański, Józef Jedrala, Zdzisław Czaczka, Zygmunt Garzyński (właściciel zakładu fotograficznego, u którego przed kilku laty Malisz praktykował), Eugeniusz Iskrzyński, Ernestyna Ettinger, Aniela Langer, Oskar Trachner, Dr. Dawid Bulwa. Ze Śląska zostali wezwani następujący świadkowie: Jan Wantoła z Mikołowa, Józef Drożdż z Piotrowic, Paweł Wojtynek, Marja Heide, Helena Jarczok z Katowic. Oprócz powyższych wezwano z Krakowa z więzienia karno-śledczego Wiktorję Dubisz.

Spośród funkcjonarjuszy policji wezwano nadkom. P. P. Polaka, wydział śledczy Kraków, aspiranta P. P. Balickiego (który, jak wiadomo ujął Malisza w Katowicach), następnie st. przodowników służby śledczej Piskora, Kosterckiego i Tosza, oraz przod. P. P. Ostrowskiego, komendanta posterunku P. P. w Rabce.

Jak widać z powyższego,

lista świadków jest olbrzymia.

Olbrzymi materjał śledczy, zebrany w aktach zawiera przesłuchanie oskarżonych i świadków orzeczenia biegłego rusznikarza, fotografje z miejsca czynu i plan sytuacyjny, orzeczenia biegłych lekarzy prof. dr. Olbrychta i dr. Jankowskiego, a ponadto obszerny akt oskarżenia, obejmujący

12 stron pisma maszynowego.

Przewodniczący przystąpił do odczytania aktu oskarżenia.

Fruwające dachy pod Wieluniem

Skutki olbrzymiej wichury.

Wieluń, 31 października. (Od wł. kor.) Z kilku miejscowości powiatu wieluńskiego donoszą, że silna wichura, trwająca całą noc wyrządziła wiele szkód w zabudowaniach i sadach.

Wicher pozrywał z wielu domów dachy przenosząc je w powietrzu

po kilkadziesiąt metrów

oraz powyrywał z korzeniami wiele dużych drzew w sadach i przy drogach.

PODEJRZANY TRENING JOSKA.

Przemycana sacharyna na rowerze.

Wieluń, 31 października. Josek Grün lat 20 zam. w Wieluniu przy ul. Narutowicza 15 — trudnił się przemytnictwem. Mimo iż współwyznawcy jego ogłosili bojkot towarów pochodzenia niemieckiego Josek chętnie niemi handlował i nieźle zarabiał.

Coprawda we wszystkich akcjach bojkotu towarów niemieckich brał Josek czynny udział — ale interes interesem. Aby żyć...

Ostatnio prawdopodobnie nie po raz pierwszy Josek Grün wiózł w kierunku Łodzi coś około 5 klg. sacharyny rowerem.

Jadącego Joska zauważył funkc. Str. Gran. Josek udając, że nic nie słyszy ani też nie widzi zaczął uciekać na rowerze. Strażnik go jednak dogonił.

Na zapytanie dokąd tak prędko jedzie Josek oświadczył, że

trenuje do przyszłej „Makabiady"...

Takie tłumaczenie nie wystarczyło i Josek wraz ze strażnikiem „przetransportował się" do Insp. Str. Gran. w Wieluniu, gdzie znaleziono przy nim sacharynę.

Pożar w farbiarni

trwał pół godziny

Łódź, 31 października. W dniu dzisiejszym, około godziny 7-ej rano wybuchł pożar w farbiarni Feingolda, przy ulicy Limanowskiego Nr. 131. Ogień powstał w oddziale suszarni i począł się rzeszyć

z gwałtowną szybkością.

Na ratunek przybyły dwa oddziały straży, które udało się pożar zlokalizować po półgodzinnej akcji.

Zniszczeniu uległo urządzenie suszarni oraz nagromadzona w niej przędza. Straty wyrządzone przez pożar niewielkie.

Przyczyną nadmierne ogrzanie suszarni.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Wczoraj odbyła się przed sądem doraźnym we Lwowie rozprawa przeciwko studentowi ukraińskiemu członkowi O. U. N. Mikołajowi Łemykowi, zabójcy woźnego sowieckiego konsulatu we Lwowie Majłowa. Sąd doraźny skazał Łemyka na dożywotnie więzienie.

(—) Wczoraj grupka Ukraińców usiłowała demonstrować przed gmachem województwa we Lwowie. Podczas rozpraszania demonstrantów jeden z nich niejaki Rawlyk strzelił i zabił przechodzącą Romanę Witelakównę.

(—) W Dzienniku Ustaw z 31 b. m. ukazały się rozporządzenia prez. Rzplitej o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych, sędziów, prokuratorów, policji, wojska itp. Przewidują one zaszeregowanie urzędników do nowych grup uposażenia. Zmiany te nie spowodują naogół zmniejszenia obecnie pobieranych pensji. Stawki emerytalne i podatki odpadają.

Sędziowie podzieleni zostali na 4 grupy, które otrzymają: I grupa — 1.100 zł. miesięcznie, II — 800 zł., III — 575 zł. i IV — 425 zł.

Policja podzielona została na 12 grup uposażeniowych. Uposażenie I grupy wyniesie 1.000 zł. miesięcznie, II — 700 zł., III — 500, IV — 430, V — 385, VI — 270, VII — 240, VIII — 200, IX — 180, X — 160, XI — 150 i XII grupy — 150 złotych miesięcznie.

Uposażenia wojskowych na prowincji przedstawiają się w świetle rozporządzenia następująco: marszałek — 3.000 zł. miesięcznie, generał broni — 2,800 zł., gen. dywizji 1.500 zł., gen. brygady — 1,000 zł., pułkownik samotny 524 zł., z rodziną — 580 zł., podpułkownik samotny — 524 zł., z rodziną — 580 zł., major samotny — 435 zł., z rodziną 490 zł., kapitan samotny — 345 zł., z rodziną 400 zł., porucznik samotny — 265 zł., z rodziną — 324 zł., podporucznik samotny — 206 zł., z rodziną — 266 zł., chorąży samotny — 230 zł., z rodziną — 300 zł., starszy sierżant samotny — 195 zł., z rodziną — 265 zł., sierżant samotny 172 zł., z rodziną — 242 zł., plutonowy samotny — 152 zł., z rodziną — 202 zł., kapral samotny — 137 zł., z rodziną — 167 zł., starszy marynarz samotny — 125 zł., z rodziną —150 zł.

Uposażenia wojskowych podwyższone zostały o 7 do 15 proc. Do powyższych stawek zasadniczych dochodzą znaczne dodatki.

Przepisy dla pracowników monopoli i przedsiębiorstw państwowych zostaną uregulowane na podstawie oddzielnego rozporządzenia.

(—) W Tczewie aresztowano Eliego Feinwachsa z Łodzi, który legitymował się sfałszowanym paszportem duńskim. Głównymi dostawcami fałszowanych paszportów okazał się Szepa Juda Rubinstein, zamieszkały w Gdańsku, Jankel Rotman z Gdańska, służąca Iba Ajzenfisz z Sopot i Efroim Lampfifer z Gdańska. Wszystkich aresztowano i przewieziono do Polski.

(—) Został ogłoszony dekret o ustroju notarjatu.

(—) Ogłoszone zostało rozporządzenie prezydenta Rzplitej rozszerzające działalność funduszu pracy przez stworzenie specjalnego funduszu inwestycyjnego. Min. skarbu wyda „Bony funduszu" w odcinkach na okaziciela po 25 zł. serjami po 40.000 sztuk. Emisja bonów ograniczona została do 100 miljonów zł. Bony te umarzane w drodze cotygodniowych losowań. Wylosowane bony wykupywane będą wraz z premjami przez skarb państwa. Środki uzyskane ze sprzedaży bonów będą obrócone na roboty inwestycyjne.

(—) Sejm został zwołany przez Marszałka Świtalskiego na dzień 4 listopada godz. 10 rano. Po pierwszem czytaniu budżetu i odesłaniu go do komisji, Sejm nie będzie zwoływany przez cały miesiąc, a pracować będą tylko komisje. Budżet na rok 1934-35 zamyka się z niedoborem blisko 40 miljonów złotych. Po stronie wydatków figuruje suma 2,165,441,340 zł.

(—) W Łodzi został utworzony honorowy konsulat portugalski. Konsulem mianowany został wiceprezes związku farbiarni i wykończalni okręgu łódzkiego p. Paweł Szulc.

Najpierw będziemy pić wodę ze studzien, a potem ze „Źródeł Błękitnych".

Łódź, dnia 31 października. Jak już donosiliśmy ostatnio bawiło w Łodzi dwóch specjalistów, których zadaniem było wydanie opinji co do możliwości zaopatrzenia wodociągów łódzkich w odpowiednie ilości wody czerpanej z głębokich studzien.

Według otrzymywanych informacyj specjaliści mieli się wyrazić, że koncepcja czerpania wody ze studzien wytrzymuje krytykę — jednak zastrzegli się, że jest to ściśle zależne od ilości wody w tych studniach.

Następnie oświadczono, że takie rozwiązanie kwestji nie zaopatrzy na długo Łodzi w wodę i dlatego poparli projekt pierwotny, a mianowicie, sprowadzenia wody z rejonu tomaszowskiego, to znaczy z Niebieskich źródeł lub z Pilicy.

W ten sposób na wokandzie są równocześnie

dwie koncepcje,

które kolejno zostaną zrealizowane. Najpierw wodociągi łódzkie zaopatrzone będą w wodę z głębokich studzien i po latach sięgniemy do rejonu tomaszowskiego.

Jak się dowiadujemy niebawem Łódź przystąpi do kopania narazie dwóch głębokich studzien dla stwierdzenia w jakim stopniu zdołają one zasilić wodociągi wodą.

Król Karol ożeni się z siostrą króla Borysa

Londyn, 31 października. (PAT). „Daily Mail" donosi, że król Karol rumuński w czasie wczorajszego spotkania z królem Borysem bułgarskim omawiał plan swego małżeństwa

z siostrą króla Borysa,

księżniczką Eudoksją. Król Karol liczy lat 40, księżniczka Eudoksja lat 35.

Złodzieje okradli mieszkanie podczas nieobecności właściciela.

Koło, 31 października. Ubiegłej nocy do mieszkania Franciszka Górskiego we wsi Paprocin, gminy Sompolno powiatu kolskiego, dostali się niewykryci narazie sprawcy, którzy ogołocili dosłownie mieszkanie, zabierając bieliznę, garderobę, a nawet pościel. Z łupem wartości ponad 1.000 złotych złoczyńcy

zbiegli w niewiadomym kierunku.

Poszkodowany krytycznej nocy bawił wraz z całą rodziną na weselu w sąsiedniej wsi. W rezultacie przeprowadzonego dochodzenia, policja znalazła w pobliskim lesie kilka sztuk starej zniszczonej bielizny, którą złodzieje porzucili prawdopodobnie podczas podziału łupu.

Dalsze poszukiwania trwają.

Nieprzytomna staruszka na grobie

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 31 października. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, dozorca cmentarza przy ulicy Trębackiej w Chojnach, znalazł leżącą pomiędzy grobami staruszkę. Ponieważ zdradzała ona oznaki życia zaalarmowano karetkę pogotowia ratunkowego. Przybyły lekarz stwierdził otrucie esencją octową i po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę, w stanie beznadziejnym, do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Staruszką okazała się 60-letnia Paulina Zaunar, zamieszkała w Rudzie Pabianickiej, przy ulicy Kościelnej 12. Przyczyny rozpaczliwego kroku Zaunarowej narazie nie ustalono.

W podwórzu przy ulicy Wspólnej wynikła bójka, w czasie której odnieśli poważne okaleczenia 27-letni Maks Rozner i 23-letnia Marjanna Śmiałkowska zamieszkała w tymże domu, oraz 44-letni Józef Śmiałkowski, kupiec zam. przy ul. Zgierskiej 57. Wymienionym udzielił pomocy lekarz pogotowia w lokalu III komisarjatu policji.

Sprawców bójki pociągnięto do odpowiedzialności.

Dzień oszczędności obchodzi dziś cała Polska.

Dzień dzisiejszy w całej Polsce poświęcony jest dei oszczędzania.

W związku z tem, w szkołach powszechnych i średnich, odbyły się pogadanki oraz zorganizowane zostały specjalne referaty przez nauczycieli i profesorów.

Pozatem wydane zostały specjalne ulotki, propagujące ideę oszczędności.

Właściciel kamienicy w Pabianicach symulował napad bandycki.

Pabjanice, 31 października. W nocy z niedzieli na poniedziałek, około godziny 2 komisarjat policji państwowej w Pabjanicach zaalarmowany został wiadomością o napadzie rabunkowym dokonanym przy Placu Dąbrowskiego 20 na mieszkanie Władysława Grabskiego, właściciela posesji i warsztatu stolarskiego. Do mieszkania Grabskich miało wtargnąć

dwóch zamaskowanych osobników,

z których jeden uzbrojony był w rewolwer. Bandyci sterroryzowali Grabskiego i zmusili go, pod groźbą użycia broni, do wydania kwoty 1.300 złotych. Kiedy bandyci opuścili mieszkanie Grabskiego, ten wszczął alarm. Bandyci jednak zdołali zbiec.

Na wieść o napadzie zmobilizowano oddział policji, który niezależnie od przeprowadzenia dochodzenia na miejscu napadu, dokonał obławy na peryferjach miasta.

Nie dała ona jednak pozytywnego wyniku. W międzyczasie w komisarjacie policji przesłuchano Grabskiego jak i jego żonę. Zeznania ich co do rysopisu sprawców napadu zgadzały się w zupełności. Sprzeczne tylko były zeznania w sprawie wydania pieniędzy. Grabski twierdził, że pieniądze

wyjął z szuflady lustra,

żona zaś jego twierdziła, że spod poduszki. Ta sprzeczność dała policji dużo do myślenia. Grabskiego, byłego radnego miejskiego z ramienia Związku Ludowego, uchodzącego naogół za człowieka zamożnego, przyparto do muru i wówczas zeznał on, że napad najzwyczajniej symulował. Jak się okazuje Grabski był zadłużony w wysokości

kilkunastu tysięcy złotych.

Ponieważ w tych dniach przypadał Grabskiemu termin uiszczenia jednej raty, na co nie miał pieniędzy, postanowił on dla ratowania pozorów i temsamem spowodowania zwłoki uiszczenia zapłaty, symulować napad.

Po stwierdzeniu symulacji Grabski pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej za fałszywy alarm i wprowadzenie w błąd władz bezpieczeństwa.

Wykonawcy testamentu zmarłego uczonego.

Potomkowie faraonów na oceanie.

W poszukiwaniu zatopionego lądu.

Kair, w październiku.

W tych dniach wyruszył z Aleksandrji z wyprawą naukową egipski okręt „Mahabish", w poszukiwaniu zaginionego lądu. Tym razem nie chodzi o legendarną Atlantydę, spoczywającą rzekomo na dnie oceanu Atlantyckiego, lecz o Lemurię, czyli Gondwanę, ląd stały, który łączył — podobno — dolne Indje z Afryką.

Jest rzeczą oddawna wiadomą, że fauna Afryki i Indyj jest zbliżona do siebie, a również przedhistoryczne wykopaliska w obu częściach świata — Azji i Afryce — wykazują zupełne podobieństwo. Stąd wynika przypuszczenie, że oba lądy łączyły nietylko ławice piasku Suezu, lecz większe obszary lądu stałego pomiędzy Indjami a wschodnią Afryką.

Inicjatorem wyprawy naukowej jest Anglik John Murray, słynny za życia jako badacz oceanów. Po śmierci swej pozostawił testament, wyznaczający większą sumę na ekspedycję naukową, której celem byłoby odszukanie zaginionych lądów dla uzyskania dokładniejszych wiadomości o ustroju naszej planety.

Zrazu projektowano odkrycie Atlantydy, lecz porzucono ten projekt ze względu na daremne usiłowania wielu uczonych badaczy, którzy życie swe poświęcili dla tej niedoścignionej utopji.

Wzięto pod uwagę dwa inne projekty: zbadanie mórz — oceanu pomiędzy wyspami Azji Środkowej i morza Czerwonego, będącego — zdaniem uczonych — tylko uprawioną konsekwencją straszliwej katastrofy powodzi, a następnie odszukanie wzmiankowanego już lądu stałego w oceanie Indyjskim.

Na czele ekspedycji naukowej, która zimą 1933-34 roku zająć się ma zbadaniem dna powyższego oceanu, stanął pułkownik Seymour - Sewell przy współudziale sześciu uczonych, czterech Anglików i dwóch Egipcjan. Egipt, a przedewszystkiem król Fuad, popiera wyprawę w każdym zakresie, a cały kraj z niecierpliwością oczekuje wyników bohaterskich eksperymentów. Cała załoga „Mahabish" — oficerowie i marynarze — składa się wyłącznie z Egipcjan, którzy zgłosili się dobrowolnie. Tylko komendant statku, kapitan Mackenzie, w myśl testamentu Murraya, jest Anglikiem.

Okręt utrzymywać będzie stałą łączność z uniwersytetem w Kairze. Chemiczne analizy odkrytych materjałów dokonywane będą tutaj. Tem samem najnowszy uniwersytet na świecie wysuwa się na widownię zainteresowań ogólnoświatowych.

Wszechnica w Kairze powstała w roku 1927. Jak dotąd wykłady odbywają się jeszcze w językach: francuskim i angielskim, i zapewnie potrwa jeszcze lat parę, zanim katedry uniwersyteckie na wszystkich wydziałach zostaną obsadzone przez Egipcjan o odpowiednim wyszkoleniu naukowem i miarodajnej rutynie profesorskiej.

Mimo krótkotrwałość swego istnienia wszechnica w Kairze, a zwłaszcza fakultet przyrodoznawstwa, zdołały już wyrobić sobie pewien rozgłos dzięki wyprawie naukowej w roku 1929, wysłanej dla zbadania fauny i flory morza Czerwonego.

Okręt ekspedycyjny „Makabish" rozpocznie swoje badania w zatoce Adeńskiej przy pomiarach głębin, prądów podwodnych i dna morza. Stamtąd uda się do zatoki Omanu, do Indyj i Cejlonu, wreszcie na Maledywy — słynne koralowe wyspy, by przekonać się, do jakiej głębokości sięgają rafy koralowe.

Nauka zyskać może wiele przez żmudne prace uczonych, jednak uznanie świata spotka ich niewcześniej, jak tylko po odnalezieniu poszukiwanego lądu.

Ar.

Płacząca matka w kasie pogrzebowe

Oszukańcze manipulacje rodziców.

Na całkiem nowy pomysł oszustwa asekuracyjnego wpadła we Wiedniu trójka przyjaciół, która w tym celu „uśmierciła" wobec władz dwie osoby. W połowie sierpnia br. zjawiła się w kasie pogrzebowej „Charitas" niejaka Hermina Haumer w ciężkiej żałobie i przedstawiła, płacząc metrykę śmierci

swojej 18-letniej córki,

która zmarła 13 sierpnia w Linzu na zapalenie ślepej kiszki.

Zrozpaczona matka poprosiła o wypłacenie jej 1200 szylingów kosztów pogrzebowych, na jakie była ubezpieczona jej córka w tym zakładzie. Dyrekcja wydała jej pieniądze bez żadnych trudności. W kilka dni potem udała się Haumerowa do sądu i załatwiwszy formalności spadkowe, weszła w posiadanie majątku swej córki.

W jakiś czas zjawił się w tej samej kasie ubezpieczeniowej mąż Haumerowej Konrad z polisą ubezpieczeniową aktora Franciszka Niederhofera, którą miał w przechowaniu. Przedstawiwszy zawiadomienie policji z Berna morawskiego o śmierci aktora, zażądał wypłacenia rodzinie zmarłego

1500 szylingów,

na które był on ubezpieczony. Dyrekcja i w tym wypadku wypłaciła natychmiast całą kwotę, nie kwestjonując pretensji.

O śmierci tych osób dowiedział się dzielnicowy komisarjat wiedeński, a ponieważ nasuwały się pewne wątpliwości, postanowił zbadać bliżej sprawę. W sferach teatralnych powiedziano policji, że aktor Niederhofer nie umarł, ale właśnie bawi na występach gościnnych w Niemczech. Wobec tych informacyj policja wkroczyła onegdaj wieczorem do mieszkania Haumerów.

W kuchni siedzieli przy kawie gospodarze, ich przyjaciel artysta Jan Rab i co w najwyższym stopniu zdumiało policjantów, „zmarła" córka Haumerów. —

Wszystkie

cztery osoby aresztowano.

Para małżeńska miała już dawniej na sumieniu oszustwo w innej kasie pogrzebowej, ale zobowiązała się pokryć szkodę.

U znajomego zecera zamówili metryki śmierci. Otrzymawszy 7 egzemplarzy, małżonkowie wypełnili jeden nazwiskiem swej córki, sfałszowali pieczątkę parafji w Linzu i dostali pieniądze.

Raz wkroczywszy na śliską drogę, ukartowali ze swym znajomym Rabem „uśmiercić" aktora Niederhofera, który zostawił u nich polisę. I w tym wypadku pomógł im zecer sfabrykować rzekomy dokument policyjny z Berna.

Podczas śledztwa okazało się, że dziewczyna wogóle nic nie wiedziała o oszukańczej manipulacji rodziców, wskutek które oficjalnie straciła życie przed dwoma miesiącami.

Dziecko przespało katastrofę kolejową.

Metalowy wagon uratował pasażerów.

O przebiegu katastrofy pociągu pospiesznego na linji Cherbourg—Paryż, która się wydarzyła w tych dniach, a w której poniosło 38 osób śmierć, opowiada jeden z ocalonych. A Rome na łamach pism francuskich.

— Początkowo bieg pociągu był zupełnie normalny. Po przejechaniu tunelu de Conches odczuliśmy lekkie kołysania się naszego wagonu. Zdziwieni spoglądaliśmy na siebie w przedziale, gdy nagle zostaliśmy rzuceni

jedni na drugich.

Kiedy wstaliśmy wagon nasz był trochę przechylony na bok. Nie byliśmy ranni gdyż mieliśmy szczęście być w wagonie metalowym. Drzwi jednak nie pozwalały nam wyjść. Również nie mogliśmy wyjść przez okna własnemi środkami, gdyż zostaliśmy podniesieni w czasie katastrofy na stos różnych materjałów o nieznanym nam pochodzeniu. Czekaliśmy, z jakie dziesięć minut, spoglądając na szczątki pociągu. Wreszcie zrobiono pomost, ponad połamane żelaziwo, po którym wydostaliśmy się z naszych przedziałów. Wyszliśmy cało i zdrowo zawdzięczając życie metalowemu wagonowi, w którym się znajdowaliśmy w czasie wypadku.

Natomiast lokomotywa przerwawszy kamienną barjerę mostu

wpadła do rzeki Iton.

Maszynista i palacz ponieśli śmierć. Pierwsze trzy wagony z nadbudową drewnianą uległy kompletnemu rozbiciu. Czwarty, w którym mieliśmy miejsca, został nieknięty; piąty także uległ rozbiciu. Właśnie w tych czterech wagonach było ogółem 38 zabitych i wiele rannych.

Niezwykłe wrażenie wśród przybyłych z pomocą jak i wśród ocalonych wywołał widok matki z sześciomiesięcznem dzieckiem na ręku, które przespało tę straszną katastrofę! Nawet się nie obudziło rykiem syreny, trzaskiem łamanego żelaza i drzewa, brzękiem tłuczonego szkła...

Regularna linja lotnicza przez południowy Atlantyk.



Dwa hydroplany Dornier-Wal w porcie Southampton, stąd zostanie uruchomiona stała linja komunikacyjna przez Południowy Atlantyk.

Jak złapać wydawcę?

Kalkulacja poety-krawca.

Co robi poeta, który chce być dzisiaj za wszelką cenę sławny? Prawdopodobnie to, co zrobił w Temeszwerze Piotr Plosku, pomocnik krawiecki i poeta: biegał ze swojemi rękopisami od wydawcy do wydawcy. Wszystkiego już wypróbował Piotr Plosku. Napróżno. A więc co robić, aby być sławnym? Czy podpalić jakąś świątynię jak Herostrates? Czy podpalić

swój własny dom?

Wszystko to już było. Plosku chciał być oryginalny. A więc postanowił zostać rabusiem, bandytą, zbójem. W tym celu przystąpił do szajki bandyckiej wielkiego Adama Petrowicza, która już od dłuższego czasu była postrachem miasta Temeszwaru. Plosku wziął się energicznie do dzieła i został wkrótce przywódcą szajki bandyckiej, którą niedawno, w czasie zbyt śmiałej wyprawy

rozbito i schwytano.

Wśród jeńców znajdował się poeta-krawiec Piotr Plosku, złożył on sensacyjne zeznanie: przystąpił do szajki nie dla pieniędzy, lecz dla zdobycia sławy. Bo tylko w ten sposób prowadzi droga do uznania i kieszeni wydawców i publiczności.

Kalkulacja Piotra Plosku okazała się słuszna. Piotr Plosku, piszący tylko religijne poematy, jest obecnie na ustach całego Temeszwaru i znajdzie niebawem swego „mecenasa", który mu wyda poezje.

ZŁOTE MONETY NA DNIE RZEKI.

Skarb z czasów okupacji.

Prawdziwa gorączka złota ogarnęła mieszkańców małego miasteczka Boult sur Suippe we Francji.

Pewien robotnik, który oczyszczał koryto rzeki Suippe, niejaki Łucjan Wilisky, znalazł wśród kamieni, błota i piasku prawdziwy majątek złożony ze złotych monet

20 i 10-frankowych

i srebrnych monet. Doniósł on o tem do merostwa.

Wiadomość ta rozniosła się błyskawicznie po całem miasteczku. Rozpoczęła się prawdziwie amerykańska gonitwa po złoto. Mężczyźni, kobiety, dzieci, wszystko to przeszukiwało skrupulatnie koryto rzeki.

Niektórym udało się znaleźć złote i srebrne monety. Niektórzy znaleźli nawet dużą ilość. Jak przypuszczają, skarb ten pochodzi z czasów okupacji niemieckiej podczas wojny światowej.

Antoni Marczyński



Powieść filmowa.

15

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Tancerka Rita Holm, występująca w kabarecie „Alkazar" w Warszawie jest na usługach szpiega „Don Pedra", właściciela sklepu „Eufonja". Zakochał się w niej uzyskując wzajemność Jerzy Skalski, syn i współpracownik profesora, kierownika „Polskich Zakładów Chemicznych". Na rozkaz Don Pedra Rita wykradła dla Don Pedra Jerzemu klucze do Zakładów, celem zrobienia odcisków woskowych. Jerzy spostrzegł zgubę i począł gorączkowo szukać kluczy. Tymczasem klucze przyniesiono spowrotem i podrzucono przez otwór w ścianie. Jerzy powrócił do domu nie wiedząc o niczem.

Rano ojciec zademonstrował przed nim swój nowy wynalazek: promienie wstrzymujące motor. Samoloty i tanki były wobec nich bezsilne.

Dr. Martel wysłał wślad za Ritą wywiadowczynię, która weszła za nią do sklepu „Eufonja". Don Pedro miał się jednak na baczności. Agentkę wprowadzono do jednej z cel dla prób nowych płyt. Tu nic nie przeczuwającą wywiadowczynię zamknięto i uśpiono gazem. Potem wzięto ją do piwnicy na tortury i dowiedziano się od niej wszystkich tajemnic. Rita wyszła ze sklepu wstrząśnięta. Następnego dnia Pedro, zjawił się u niej i zawiadomił ją że muszą uciekać, bo są zdemaskowani. Przedtem Rita musi ściągnąć Jerzego do siebie, a Pedro tymczasem wykradnie plany z laboratorjum.

Jerzy obiecał tymczasem ojcu że przepisze w nocy na maszynie zapiski odnoszące się do wynalazku dla komisji, która miała przybyć nazajutrz. Ojcu kazał położyć się spać i wyjechał do miasta.

Rita była uradowana jego przyjazdem, a wiadomość o zamiarze przedstawienia jej staremu Skalskiemu jako narzeczonej wstrząsnęła nią do głębi.

Starego Skalskiego zbudził nagle jakiś huk.

Gdy wszedł do pracowni ujrzał człowieka w „masce gazowej" i ubraniu Jerzego, zdejmującego aparatem plany. Na krzyk Skalskiego nieznajomy chwycił model i ciężko zranił uderzeniem w czoło. Gdy Skalski stracił przytomność, Pedro zabrał się do dalszej pracy. W tem usłyszał trzask zamykanej bramy, zwiastujący powrót Jerzego. Pedro umknął, a w chwilę później zjawił się zaalarmowany dr. Martel z wywiadowcami. Tymczasem stary Skalski odzyskał przytomność i zwrócono się do niego z pytaniem, kto był sprawcą.

Stary Skalski zdołał tylko wyszeptać: „*SZPIEG W MASCE*" poczem zmarł. Tymczasem dr. Martel otrzymał wiadomość od wywiadowcy, że do sklepu „Eufonji" wrócił don Pedro. Wyłamano drzwi, ale nikogo nie znaleziono. Don Pedro znikł.

Zauważono jego ucieczkę i ścigano go do samotnego domu za miastem. Obleżeni rzucili kilka bomb gazowych i korzystając z paniki uciekli samochodem.

*

— Samochód? A jakże! Widziałem, — odparł na pytanie Jerzego. — A smarował cholernik tak, że mi się konie...

— Jazda! — Martel nie był ciekawy dalszego ciągu relacji. — Mogę sobie pogratulować, że pana namówiłem na tę wyprawę. — dodał po chwili, gdy motocykl rozpędził się uczciwie. — Bez pana byłbym musiał zrezygnować z osobistego pościgu za tym łotrem...

Lecz dopiero gdy asfaltowa jezdnia zajęła miejsce dotychczasowych „kocich łebków", pokazał Jerzy, co potrafi. I po kilku minutach takiej szalonej jazdy ujrzeli uciekający samochód. Wyłonił się z ciemności na końcu długiej smugi świetlnej, jaką ich reflektor zamiatał gościniec. Ujrzeli najpierw tył samochodu, potem głowy dwóch zbiegów. Tak, dwóch ich było...

Ale smuga światła ostrzegła zbiegów przed pościgiem. Jeden z nich odwrócił się, uklęknął na przedniem siedzeniu auta, wyciągnął dłoń.

— Szpieg w masce! — warknął Jerzy, dojrzawszy maskę gazową na twarzy odwróconego ku nim osobnika.

— Zgaś pan reflektor! On strzela!

Detonacyj nie usłyszeli, zagłuszył je huk silnika, ale spostrzegli błyski wystrzałów.

— Zgaś pan!

Jerzy wyłączył światło. Pędzili teraz naoślep, podobnie, jak ślepcy...

— Powinni już być blisko. — przypuszczał Martel. — Zapal pan światło, ale na krótko.

Skalski przekręcił kontakt. Osobnik klęczący na siedzeniu auta nie miał obecnie maski na twarzy. Gdy struga światła padła na niego, zamachnął się i wyrzucił jakiś przedmiot na jezdnię.

— Ręczny granat gazowy!

Tam, gdzie ów przedmiot, trysnęły z jezdni kłęby dymu.

— Hamuj pan!... Stój!

Jerzy ani myślał usłuchać. Teraz, kiedy był już tak blisko, miałby rezygnować z pościgu? Z odwrotu?!

— Wstrzymaj pan oddech na chwilę. — krzyknął w odpowiedzi.

Martel uczynił to instynktownie. Z całym impetem wpadli w gęsty obłok dymu i omal nie wlecieli do rowu. Bowiem w tem miejscu gościniec posiadał zakręt, dość łagodny, na szczęście.

— To była tylko dymna świeca.

— Tak, tak, inżynierze; ale ten... syn rzucił ją właśnie na zakręcie!... No, ja mu zapłacę. Nie przestrasz się pan, strzelam...

Martel strzelił kilkakrotnie, mierząc w zbiornik samochodu. Nie było z tego jednak żadnej korzyści, gdyż zbieg ustawicznie rzucał na jezdnię nowe dymne świece, utrudniając przez to pościgowi celowanie.

Wtem... z uciekającego auta wystrzeliła w powietrze rakieta.

— Race puszcza?! A to w jakim celu?

Zagadka wyjaśniła się niebawem. Hen, w oddali trysnęła ku szarzejącemu niebu druga rakieta.

— Rozumiem! Tam czekają ich pomocnicy... A może samolot?! — Martel przypomniał sobie właśnie słowa schwytanego Alberta: „Uciekli s a m o l o t e m"... Tak, to byłoby „w stylu" tej bandy. Pedro nie mógł przecież liczyć na to, że zdoła opuścić granice Polski w samochodzie, tak naiwnym nie był. Samochód miał go snać tylko podwieźć do miejsca, w którem czekał samolot. To miejsce wskazała mu rakieta!... — Gazu, inżynierze! Gnaj pan pełnym gazem!

Jerzemu nie trzeba było tego powtarzać dwa razy, ale po niecałej minucie pędu, zapierającego oddech w piersiach, przyhamował nagle. Martel palnął go brodą w kark, choć trzymał się mocno swojego siodełka.

— Czemu?! Co się stało?

— Patrz pan...

Martel, który ze względu na gryzący swąd świec dymnych miał od dłuższej chwili oczy szczelnie zamknięte, podniósł powieki i wydał zwycięski okrzyk; ścigane przez nich auto paliło się w rowie!

— Trafiłem w zbiornik, — sądził. — Stój pan. Musimy ich wyciągnąć z ognia.

— Poco?! Niech się usmażą żywcem! — odparł Jerzy z głuchą zawziętością. — Niech zginą!

— To ich nie minie, zapewniam pana. Zginą z ręki kata. Niemniej teraz musimy ich ratować...

Jerzy wzruszył ramionami, oparł motocykl o drzewo przydrożne, a po małem wahaniu ruszył w ślady Martela, który popędził co tchu do płonącego auta. Zaraz też zabrzmiał jego okrzyk, pełen zdumienia i zgrozy:

— Niema ich, uciekli!

Obydwaj zaczęli się gorączkowo rozglądać dookoła. Świtało już, ale świt znaczył niewiele wobec pożaru samochodu, który jaskrawem światłem oświecił całą najbliższą okolicę tego miejsca. Dzięki temu rychło dostrzegli zbiegów, którzy rozłączali się właśnie, pragnąc snać utrudnić przez to pościg. Szczuplejszy obejrzał się wstecz, na twarzy miał gazową maskę...

— Szpieg w masce! — Jerzy zacisnął pięści. — Tego biorę na siebie.

(c. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Dwadzieścia teatrów i teatrzyków, to na wet jak na ponad miljonową Warszawę jest w dzisiejszych czasach, przy olbrzymiej kon kurencji kin nieco zadużo. Mimo to w sto licy jest miejsce na teatr operowy. Jest dos konały gmach, od A do Z przystosowany technicznie do wystawiania największych wi dowisk operowych, dekoracje i kostjumy, soliści i zespoły, jest wreszcie tradycja, której setny jubileusz Opera warszawska święciła w ubiegłym sezonie. Jest nawet w setki tysięcy idąca subwencja magistracka. Opery jednak niema. Są natomiast tarcia wewnętrzne. Rezultatem tych tarć jest fakt, że gdy inne teatry już bez mała od dwu miesięcy pracują pełną parą. Opera świeci pustkami i coraz grubszy kurz osiada na pokrowcach otulających czerwone fotele. Tym stanem rzeczy najbardziej pokrzywdzone są zespoły. O ile ten i ów solista jeszcze jako tako utrzymuje się na powierzchni udzielając lekcyj, czy występując w — ki nowych nadprogramach, o tyle zwarta masa zespołów: chórzyści, balet, orkiestra, personel techniczny, pogrążone są w bezprzykładnej nędzy. Ostatni sezon operowy dawał chleb prawie 1,000 ludzi. Co robić mają dzisiaj? Giełda pracy muzyków jest przeładowana, balet okruchami czepia się o ten lub inny teatrzyk rewjowy, chóry wogóle nie mają zajęcia, słowem — nędza.

* * *

Wydział wojskowy zarządu miejskiego wypłacił dotąd w r. b. zasiłki 375 rodzinom powołanych na ćwiczenia wojskowe w ogólnej sumie około 14.000 złotych. Zasiłek waha się przeciętnie od 30 do 40 złotych. Przewidywana jest konieczność wypłaty tych zasiłków jeszcze około 1.000 rodzinom. Zasiłki przysługują tylko tym rodzinom, których byt spowodu odejścia głowy rodziny na ćwiczenia, pogorszył się do tego stopnia, że wymaga pomocy ze strony państwa.

* * *

W starostwie Warszawa—Południe odbyła się rozprawa przeciwko bokmacherowi Szmulowi Sztabholcowi, którego aresztowano w znanej melinie bokmacherskiej, na bilardach Fromy przy ulicy Marszałkowskiej. Przy Sztabholcu znaleziono 2.650 złotych i 100 dolarów w gotówce oraz kompromitujące dowody rzeczowe w postaci zapisków i bloczków bokmacherskich. Sztabholc został ukarany grzywną w wysokości 3.000 zł. oraz 2-tygodniowym bezwzględnym aresztem. Znalezione przy bokmacherze 2,650 zł. i 100 dolarów zostały skonfiskowane. Wyrok na Sztabholca jest najsurowszym wymiarem kary, jakie dotychczas starostwa stosowały do bokmacherów.

* * *

Podług notowań inspekcji handlowej zarządu miejskiego, ceny żywności na targowiskach warszawskich wzrosły w ostatnim okresie sprawozdawczym o 0,45 proc.

* * *

Podług urzędowych danych, we wrześniu r. b. zarejestrowano w Warszawie 8 nowych lekarzy, wyjechało na stałe z Warszawy w tym czasie trzech, zmarło dwóch. Liczba lekarzy w Warszawie wolno, lecz stale wzrasta.

KRATECZKI.

STARANNY GOLARZ.

Puste kieszenie.

Od dnia, niedawnego zresztą, w którym dokonano wiekopomnego wynalazku.., elektrycznych maszynek do golenia, doszedłem do wniosku, że właściwie każda czynność, jaką w codziennem życiu człowiek wykonywa jest o tyle zbędna, że powinna być zastąpiona siłą mechaniczną. Bo niby z jakiej racji mam codziennie rano tracić tyle czasu na mycie się? Jeśli jest elektryczna „żyletka", powinien być również wynaleziony guziczek po którego naciśnięciu specjalny aparat sam, bez mojej pomocy umyje mi twarz, ręce, szyję, nogi, plecy, piersiątka i t. p. Wydział Zdrowotności Publicznej powinien zakupić 605 000 takich aparatów do mycia i nareszcie wszyscy łodzianie pożegnaliby się z przyrosłym brudem. A kiedy już będzie aparat do mycia rąk i nóg, cóż wówczas łatwiejszego jak wynalezienie aparatu do zmywania brudu moralnego?

Dziedzina wynalazków może nas zaprowadzić bardzo daleko. Nie będę się potrzebował już sam czesać, tylko połączę grzebień z kontaktem elektrycznym i odpowiednio nastawiony grzebień uczesze mnie „na jeża", z przedziałkiem pośrodku czy w jakikolwiek inny, wybrany sposób. Albo też pocóż ta niepotrzebna praca z podnoszeniem łyżki czy widelca do ust? Od czego elektryczność. Za parę miesięcy napewno w każdym domu znajdować się będą elektryczne łyżki, które same będą nabierały zupę i same będą się podnosiły do ust konsumenta. Dla żon wynalezione będą specjalne elektryczne wałki od ciasta, aby żona zbytnio nie męczyła się a wystarczy jej nacisnąć guziczek i wałek sam będzie miarowo, z szybkością 100 uderzeń na minutę, spadać na mężowską głowę.

Jak widać życie kryje jeszcze przed nami wiele miłych niespodzianek i tylko trochę cierpliwości a każdy z nas nie będzie potrzebował nic robić, tylko myśleć jakby sobie jeszcze bardziej uprzyjemnić życie. Z Londynu już sygnalizują stałą codzienną transmisję przez radjo na telewizory filmów dźwiękowych dzięki czemu nikt na deszcz czy mróz nie będzie potrzebował wychodzić do kina, aby napawać się głupiemi minami Marleny Dietrich czy innego pięknego Adolfa. W domu, gdy ekran telewizorowy pokaże mi idjotyczny obraz mogą go poprostu wyłączyć! w kinie muszę siedzieć, gdyż żona nie chce wyjść, podczas kiedy w mieszkaniu w najgorszym razie wychodzę do innego pokoju i zostawiam rodzinę z jej telewizorem, filmem, Gretą i t. p. okropnościami.

Cóż dla nas, w obliczu tych wielkich wynalazków, znaczą takie przestarzałe wynalazki jak patefon, telefon czy gaz? Tramwaj—to szczeniak w porównaniu z hydroplanem a armata jest igraszką dla niemowląt wobec nowych, nieznanych nam zresztą jeszcze gazów trujących.

Jeszcze parę lat a z ulic miasta zupełnie zniknie dotychczasowy ruch. Ludzi na ulicach nie będzie się już zupełnie widywało. Każdy, kto będzie chciał np. ze swego mieszkania udać się do teatru, naciśnie w domu guziczek, stanie uprzednio na czarodziejskim dywaniku i w ciągu sekundy znajdzie się na miejscu przeznaczenia: Gospodynie będą z melancholią wspominały dawne przedhistoryczne „wielkie prania", zastąpione w najbliższej przyszłości przez aparaty elektryczne: wrzuca się z jednej strony brudną bieliznę, naciska guzik i natychmiast z drugiej strony aparatu wylatują czyste majteczki, chusteczki, koszule, obrusy i serwetki.

PRZYGODNY FRYZJER.

Narazie jednak, mimo elektrycznych żyletek, golimy się jeszcze dawnym, najpewniejszym systemem skrobania twarzy brzytwą.

Tak m. in. rozumował i Kazimierz Tarnowski zamieszkały przy ulicy Podrzecznej. Do Tarnowskiego przychodził co parę dni Jan Jarząb i golił Tarnowskiego. Przybył również dnia 24 września, pomydlił, ogolił, „podłunił" i poszedł. A po jego wyjściu Tarnowski stwierdził, że Jarząb nietylko ogolił go z zarostu na twarzy ale także z 40 złotych, które miał w kieszeni.

O niezwykłych zdolnościach golarskich swego nadwornego fryzjera Tarnowski powiadomił policję, która przeprowadziła dochodzenie, w wyniku którego Sąd Grodzki skazał Jana Jarząba na 4 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Opiekun z polecenia mamusi.

Wiarołomna żona pobłażliwego męża.

Warszawa, 31 października. — Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę perypetyj małżeńskich młodego urzędnika, pana C.

Pewnego dnia p. C. nie mógł w żaden sposób dostać się do swego mieszkania; na pukanie i dobijanie się do drzwi

nikt nie odpowiadał.

Młody człowiek znał widocznie usposobienie i zwyczaje swej żony, gdyż nie przeraził się tem zbytnio, lecz poszedł na noc do mieszkania swej matki.

Nazajutrz małżonka odwiedziła go w biurze i oświadczyła kategorycznie, że ma go dosyć; poprosiła męża, aby przyszedł do mieszkania i zabrał wszystkie swoje rzeczy.

Żądanie żony nie zrobiło na p. C. silniejszego wrażenia. Udał się do mieszkania, celem zabrania rzeczy. Tutaj zastał

nieznajomego pana,

który wyraźnie zadomowiony, golił się przed lustrem. Pan C. najspokojniej zapakował swe walizy i wyniósł się z mieszkania.

Wkrótce porzucony i zdradzony małżonek wszczął kroki separacyjne w kurii. Wówczas wypadki przybrały nieoczekiwany obrót. Mianowicie żona zagroziła mu, że jeśli nie cofnie sprawy, to wszystko „źle się skończy", następnie zaś wniosła przeciwko p. C. skargę do prokuratora. Pani C. twierdzi, że mąż

groził jej śmiercią,

jeżeli doń nie powróci. Pewnego wieczoru napaść ją miał na ul. Marszałkowskiej, grożąc rewolwerem, ponadto zaś w czasie owej wizyty w mieszkaniu błagał ją, aby go nie opuszczała, grożąc również rewolwerem.

Na rozprawie sądowej okazało się że p. C. jest człowiekiem wyjątkowo łagodnego usposobienia, że nigdy w życiu

nie miał w ręku rewolweru.

Świadkowie stwierdzili, że p. C. miała wielu „przyjaciół" i wcale się z tem nie kryła. Kulminacyjnym punktem rozprawy było zeznanie owego pana, którego zdradzony mąż znalazł w swem mieszkaniu. Świadek ten oświadczył że „opiekuje się panią C. z polecenia jej mamusi".

Obrońca: Czy pan mieszka razem z p. C.?

Świadek: Ależ nic podobnego!

Obrońca: A przecież pan się tam golił?

Świadek: Ja często, gdy jestem u znajomych to się golę..

Obrońca oskarżonego uzasadniał, że

całe oskarżenie jest wymysłem,

jeżeli nie złej woli to histerii p. C. która pozatem drażniło być może, obojętne zachowanie się męża wobec jej trybu życia.

Sąd po naradzie wydał wyrok uniewinniający oskarżonego.

Małżonkowie rozeszli się, nie spojrzawszy nawet na siebie.

Gdy Hucuła zdradzi dziewczyna...

Miłość wiejskiego Romea.

Ze Lwowa donoszą:

Michał Hiszczenko, hucuł z Kosowszczyzny, rzeźbiarz, został powołany do wojska. Żal mu było rozstawać się z górami, a jeszcze bardziej, ze swoją nadobną narzeczoną Hanusią Kożlak, z którą zamierzał w jaknajkrótszym czasie ożenić się. Piękna Hanusia uspokajała zmartwionego Mikołaja

i przysięgła mu wierność.

Uspokojony już wyjechał Hiszczenko do Lwowa, gdzie odbywał służbę wojskową w 6 p. a. c. Na święta Bożego Narodzenia przyjechał do rodzinnej wioski i tu przyjaciele poczęli mu opowiadać, że jego Hanusia chodzi już z innymi, dała nawet na zapowiedzi i zamierza wkrótce wyjść zamąż. Hiszczenko zapytał Hanusię, czy te pogłoski są prawdziwe. Córka Ewy zaprzeczyła temu gorąco i powtórnie przysięgła mu wierność. Uradzili przytem, że z chwilą wystąpienia z wojska pobiorą się.

Na Wielkanoc Hiszczenko znowu

dostał urlop.

Kiedy przyjechał do domu, dowiedział się, że ukochana jego wyszła już zamąż. Zapałał wielkim gniewem. Wszedł do mieszkania narzeczonej i zażądał od niej zwrotu wspólnej fotografji.

Swego czasu fotografował oboje młodych jakiś wędrowny fotograf i dał im jedno zdjęcie, które znajdowało się w przechowaniu Hanusi. Zdaje się, że Hiszczenko chciał przynajmniej mieć zdjęcie swojej ukochanej, która go tak niecnie zdradziła. Tymczasem Hanusia nie chciała mu dać zdjęcia, twierdząc że dała je siostrze. Przebrała się już miarka cierpliwości wiejskiego Romea zbladł, dobył szabli i zdzielił nią byłą swoją narzeczoną kilkakrotnie po głowie. Na krzyk ranionej nadbiegli huculi

rozbroili kanoniera

i oddali go policji, a ta zaś przekazała sprawę żandarmerii wojskowej.

Za czyn ten odpowiadał Hiszczenko przed sądem wojskowym. Na rozprawę w charakterze świadka przybyła Hanusia, która w międzyczasie wyleczyła się z ran. Na korytarzu pogodziła się ze swoim byłym narzeczonym i wzięła od niego weksel na 200 zł. tytułem odszkodowania za ból. Sąd wojskowy po uwzględnieniu okoliczności łagodzących skazał Hiszczenkę na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary.

Pięciu więźniów w lesie

Jednego schwytano.

Z Obornik donoszą:

Podczas obławy wpadł w ręce policji obornickiej jeden z uciekinierów z domu karnego we Wronkach.

Jest nim Benedykt Stankiewicz, lat 37, pochodzący z Tabaryszka na Wileńszczyźnie skazany na 15 lat więzienia za rabunek, z których

11 już odsiedział.

Jak wiadomo, uciekinierzy, których jest siedmiu, rozdzielili się na grupy i w drodze dopuszczali się kradzieży. Przychwycony zakradł się przez okno do mieszkania pewnego gospodarza w okolicy Olbrzycka i skradł 22 zł. gotówki i parę męskich butów, do czego się przyznał.

Uciekiniera odstawiono do domu karnego we Wronkach.

Z Szamotuł donoszą: Leśniczy z Jastrowa doniósł, że zauważył w lesie pięciu więźniów w ubraniach więziennych. Natychmiastowa obława

nie dała jednak rezultatu.

MAURICE BOURDET

Kaprys.

Wypadek był nieunikniony. Szybkość stu kilometrów na godzinę na skręcie, na drodze przemiękłej po deszczu, świadczy o karygodnej nieostrożności szofera, choćby był asem automobilizmu, jak Jerzy Vignier. Noc mrokiem swym otuliła Esterel; w oddali błyszczały światła Cannes, jak migotliwe gwiazdy, odbijające się w wodzie. Jerzy Vignier, któremu pilno było wrócić do Paryża, od Nicei rozwinął największą szybkość. „Jak szalony" — określili to później świadkowie wypadku. Klara Pardou daremnie używała klaksonu bez przerwy: gdy auto jej znalazło się na skręcie, nadjeżdżający sportowy samochód torpedowy Vigniera całą siłą odrzucił je na skały. Zwykła logika podobnego wypadku okazałaby w rezultacie dwa trupy. Znaleziono dwoje ciężko rannych, których przetransportowano do St. Raphael.

— Georges Vignier... Naprawdę nie pojmuję...

Chirurg, który przed chwilą dokonał operacji czaszki, wyraził temi słowami swoje zdziwienie asystentom... Mimo to zeznania świadków były zgodne: odpowiedzialność za wypadek ponosi całkowicie młody przemysłowiec, od lat kilku jeden z najznakomitszych automobilistów-amatorów w Europie. Dziwiono się powszechnie, że taki mistrz automobilizmu mógł w podobny sposób pozwolić sobie [illegible] elementarniejsze przepisy jazdy. Wiedziano bowiem, że [illegible] całej swej zawodowej odwadze, nigdy nie okazywał nieostrożności. Również w wielkiem przedsiębiorstwie przemysłowem, odziedziczonem po ojcu, zawsze stosował prawidła mądrej i spokojnej rozwagi.

— Topię w sporcie zwykłą rezerwę mego życia — mawiał często do ludzi, którzy zastanawiali się nad dwoistem obliczem jego temperamentu.

Był to — zresztą — jego pierwszy wypadek samochodowy.

Klara Pardou pierwsza wróciła do zdrowia. Cudem jakimś nie została oszpecona. Nawet podczas najsilniejszej maligny, błagała, by nie dotykano jej twarzy. Na szczęście można było udzielić jej uspokajających zapewnień w tym zakresie: nie będzie miała żadnych blizn po ranach, karjera jej nie będzie zagrożona.

Niewiadomo, zresztą, czy o to chodziło jej najbardziej. Klara w duszy swej nigdy nie była prawdziwą artystką. Od kilku lat nosiła z sobą melancholję piękności, która już wkrótce przeminąć mogła. Miała już lat trzydzieści pięć i mimo codziennie najsurowszą dyscyplinę [illegible] zaczynała zdradzać owe lekkie ślady więdnięcia, niezawsze możliwe do usunięcia przy pomocy chirurgji kosmetycznej. A Klara właściwie żywiła jeden tylko kult w życiu: dla ciała swego, którego harmonię wielbiła nadewszystko, zachwycona niemym kształtem swego biustu, wysmukłą linją bioder, wąskim brzuchem, zachwycona twarzą blondynki o oczach zielonkawych, i prostym, zadartym noskiem.

Gdy weszła, chwiejnie jeszcze, po chorobie, do pokoju swego [illegible] w klinice, Vignier doznał [illegible].

— Nie wiedziałem — rzekł — [illegible] tak wygląda. Wybaczy pani, ale nigdy nie widziałem pani na ekranie.

Roześmiała się.

— Nareszcie! — rzekła mu w odpowiedzi, — Jest pan pierwszym szczerym mężczyzną, jakiego spotkałam w życiu, a w dodatku człowiekiem, który nie uczęszcza do kina. Co za szczęście dla mnie! Przynajmniej będziemy mogli gadać o innych rzeczach. Przedewszystkiem powiem panu, że nie umiesz kierować autem.

Jerzy Vignier przepraszał ją za wypadek, ale przyznać się nie chciał że był winien zderzeniu ich samochodów. Składał winę na fatalizm, na co odrzekła mu Klara, że nawet najuczciwsi ludzie najchętniej zrzucają odpowiedzialność na fatalizm. Omal nie pokłócili się na ten temat. Wychodząc z pokoju, Klara w duchu obiecywała sobie nie wrócić tu więcej. Irytowało ją, że mógł jej oponować. Uwielbiana w pracowniach filmowych, wychwalana przez prasę, nawykła do hołdów, przyzwyczaić się nie mogła do myśli, że mógł być mężczyzna, brutalnie szczery,

Mimo to, po kilku dniach samotnych przechadzek w ogrodzie kliniki, odwiedziła go ponownie. I znowu pokłócili się na nowo [illegible]. Utrzymywał, że nie słyszał jej [illegible], że wobec tego nie był głuchy.

Przychodziła jednak codziennie, ule[illegible] chwilowemu pociągowi do mężczyzny tak odrębnego od dotychczasowych jej wielbicieli. Rozwijała się zwolna sielanka, pełna według zwykłych utartych prawideł. Jerzemu było niewypowiedzianie przykro, że Klara wychodziła z pokoju jego [illegible], ale w jej obecności [illegible] na karjerę jaką obrała, jej [illegible] fizyczne ambicje, zalotność i elegancję.

Słuchała go z rozkoszną wściekłością, odwzajemniając się replikami o głupiej pasji do sportu, niegodnej człowieka wyższej kultury umysłowej.

Wzajemne ich uczucie zrodziło się wśród tych gorzkich i gwałtownych sporów. Pewnego dnia wiosennego, gdy wiatr pędził po niebie krwawe obłoki, a morze pieniło się na wybrzeżu, Jerzy, który kulał jeszcze, opierał się silniej niż zwykle na ramieniu Klary.

— Czy wiesz o tem, Klaro — rzekł jej — że jesteś bardzo odporna?

— Muszę być taka, odkąd znam ciebie — odrzekła mu z uśmiechem.

Zbliżył twarz swoją ku jej twarzy, i nie oparła mu się. Kilka tygodni później sfery sportowe i filmowe dowiedziały się z pewnem zdziwieniem o bliskim ślubie Klary Pradou z Jerzym Vignier.

Klara jeden tylko postawiła warunek: Jerzy stanie do wyścigów samochodowych o nagrodę Francuskiego Klubu Automobilistów.

— Nigdy w świecie! — oświadczył jej. — Koniec ze sportem samochodowym. Omal nie zabiłem ciebie. Więc dość już! Zresztą jesteś zdania, że nie umiem kierować samochodem.

— Nie widziałeś mnie nigdy na ekranie, a ja oglądałam ciebie na autodromie. Oczywiście pierwszy raz mi sad co do twych umiejętności automobilistycznych nie mógł wypaść korzystnie dla ciebie. I gdyby nie twój rozdzia[illegible]...

— Zawiedziesz się w[illegible]...

Jerzy wzruszył ramionami. Nie myślał, że Klara go kochała, ale wiedział również że była ambitna, nawet w sprawach swego uczucia. Najlżejsza plama na opinji sportowej męża musiała spaść i na nią, a duma z jego wyczynów budziła jej ciekawość. Widzieć go podczas zawodów było dla niej równoznaczne z widokiem jego triumfu...

Mimo to opierał się jej czas jakiś. Od czasu wypadku auto budziło w nim dziwne uczucie obawy. Nie śmiał zrazu przyznać się do tego przed Klarą, a gdy zrobił to wkońcu, zdziwiła się tylko, że miał tak mało odwagi. Jerzy przejął się tem i zgłosił się do raidu.

Dnia tego Klara nie przyjęła żadnego zaproszenia. Z ukrytego kącika śledzić chciała każdorazowy przejazd Jerzego przed trybunami. Walka pomiędzy współzawodnikami od samego początku była nieubłagana. Jerzy Vignier podniecony rywalizacją z szampionem włoskim, przez czas dłuższy utrzymywał się na czele w formie, budzącej entuzjazm widzów. W ciągu długich godzin trwała walka, póki Ferrari nie [illegible] pierwszy spowodu chwilowego uszkodzenia samochodu Vigniera. Nie tak szybko jednakże traci się nadzieję co do faworyta. Głośna radja [illegible] publiczności zamieniło się w [illegible]. Vignier już nie [illegible] w wyścigach.

Na wiadomość o jego wypadku, wróceniu się auta na skręcie, podczas którego zginął [illegible] przeraźliwy krzyk. Gdy przywrócono do przytomności [illegible] obłaka[illegible] wzroku [illegible].

Odtąd Klara Pardou zaniemówiła na zawsze.

L. M.

SPORT.

Jeszcze o łodziankach, które pojechały do Lwowa.

Jak wiadomo w ubiegły piątek z Dworca Kaliskiego wyjechała do Lwowa reprezentacyjna drużyna kobieca Łodzi na zawody w grach sportowych z reprezent. Lwowa.

Z drużyną łódzką wyjechał jako kierownik eksped. kap. sportowy ŁOZGS. p. Kościelski Wład.

Drużyna łódzka w skład której wchodziły najlepsze zawodn. Łodzi rozegrała ogółem 3 spotkania a mianowicie: w siatkówkę, hazenę i koszykówkę rozstrzygając wszystkie

na swoją korzyść.

Łódź pokazała grę jakiej Lwów jeszcze nie widział zarówno w koszykówce, hazenie i siatkówce. Łodzianki górowały bezapelacyjnie nad twardemi i ambitnemi Lwowiankami u których motorem i duszą były Polomskie (obie łodzianki), które występowały w barwach Lwowa.

Jeśli chodzi o poziom poszczególnych gier to przyznać trzeba, że był bardzo wysoki, a szczególnie wypadła nadzwyczajnie koszykówka. Organizacja zawodów bardzo słaba. Duże opóźnienie, nieprzygotowanie na czas boiska, nie przynosi zaszczytu organizatorom.

Lwowianki pokazały się z jaknajlepszej strony: sądząc z gry, mogą stać się groźnemi

dla najlepszych zespołów.

Drużynę łódzką powitał prezes ŁOZGS., wręczając piękny bukiet kwiatów, na co w odpowiedzi przemawiał kierownik eksp. p. Kościelski wręczając imieniem ŁOZGS. pamiątkową plakietkę.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Sobota **koszykówka:** drużyna łódzka wystąpiła w nast. składzie: Głażewska, Gapińska, Kasperska, Bogusówna, Kwaśniewska, Gruszczyńska i Filipiakówna. Zawody stały na wysokim poziomie i wykazały bezapelacyjną wyższość łodzianek, w których wyróżniły się Głażewska i Gruszczyńska, ze Lwowa Polomska Bogusia, która zdobyła wszystkie punkty.

Wynik meczu 34—14 (18—7) punktami dla Łodzi podzieliły się: Głażewska 18, Gruszczyńska 9, Gapińska 2, Filipiakówna 2, Kwaśniewska 2 i Bogusówna 1. Sędziował p. Kubiak.

W niedzielę rozegrano zawody w siatkówce i hazenie. W siatkówce Łódź wyst. w składzie: Bogusówna, Ilczukówna, Hołyszewska, Kwaśniewska, Gapińska i Kasperska.

Dało się zauważyć w drużynie łódzkiej brak zgrania. Najlepszą zawodniczką była Hołyszewska. Wynik meczu 2:1 dla Łodzi (15—6; 7—15; 15—5). Sędziował p. Kościelski.

Hazena: Wynik 11:6 (4:3). **Skład Łodzi:** Gapińska, Bogusówna, Kasperska, Gruszczyńska, Kwaśniewska, Głażewska, Hołyszewska.

Zawody prowadzone w szybkiem tempie przy dużej przewadze łodzianek, w drużynie łódzkiej najlepszemi zawodniczkami były: Głażewska i Gruszczyńska. U lwowianek Bogusia, Polomska, Polomska Krysia, i bramkarka która pierwszorzędnie broniła.

Bramki dla Łodzi zdobyły: Głażewska 5, Hołyszewska 3 i Kwaśniewska 3. Dla Lwowa wszystkie bramki zdobyła Bogusia Polomska, sędziował p. Kubiak.

Łodzianki po zawodach zwiedziły miasto, a zwłaszcza „Panoramę" cmentarz obrońców Lwowa. Bardzo mile opiekowała się gośćmi kierowniczka sekcji Pań przy Klubie Czarnych. Zawody rozegrano na boisku Korpusu Kadetów.

Czy Polska weźmie udział W MISTRZOSTWACH BOKSERSKICH środkowej Europy?

Czechosłowacka Unja Bokserów Amatorów wysłała w tych dniach zaproszenie do Polskiego Związku Bokserskiego w sprawie udziału w konferencji państw, walczących o puhar środkowej Europy. Konferencja ta odbędzie się w Pradze dnia 30 listopada r. b. z okazji rozegrania finałowego meczu o puhar za r. 1933 pomiędzy Czechosłowacją a Węgrami. Na konferencji omawiane będą dalsze losy puharu środkowo - europejskiego. Prawdopodobnie zamiast tej konkurencji odbędą się mistrzostwa bokserskie państw słowiańskich.

TYLKO INWALIDZI mogą otrzymywać prawo sprzedaży wyrobów tytoniowych.

Warszawa, 31 października. Z dniem 1 listopada br. wchodzi w życie rozporządzenie Prezydenta R. P. o sprzedaży wyrobów tytoniowych.

Zasadniczo sprzedaż wyrobów tytoniowych

nie wymaga

uzyskania zezwolenia. Minister skarbu może w drodze rozporządzeń nakładać obowiązek zgłaszania rozpoczęcia sprzedaży wyrobów tytoniowych, jakoteż i obowiązek zawiadamiania władzy skarbowej o zaniechaniu tej sprzedaży.

Rozporządzenie przewiduje, że nie wolno bez zezwolenia władzy skarbowej prowadzić ulicznej sprzedaży wyrobów tytoniowych, a w szczególności sprzedaży w budkach, kioskach itp. oraz sprzedawać wyrobów tytoniowych w pomieszczeniach dworców kolejowych i autobusowych.

Zezwolenia na sprzedaż wyrobów tytoniowych mogą być nadawane wyłącznie

tylko inwalidom

i wdowom i sierotom po inwalidach, oraz w wyjątkowych przypadkach innym, szczególnie dla państwa zasłużonym osobom, jak to uczestnikom walk o niepodległość, b. wojskowym itp. Minister skarbu może w drodze rozporządzeń ograniczać prowadzenie sprzedaży wyrobów tytoniowych w określanej przez siebie odległości odcinków sprzedaży. Ponadto minister skarbu jest uprawniony do wydawania w drodze rozporządzeń przepisów normujących nadawanie, cofanie i wygasanie zezwoleń na sprzedaż wyrobów tytoniowych. Uprawnienia te przysługują ministrowi skarbu i w stosunku do koncesyj, nadanych przed wejściem tego rozporządzenia.

Do koncesjonarjuszy hurtowni sprzedaży wyrobów tytoniowych, którzy otrzymali koncesje na tę sprzedaż przed dniem wejścia w życie rozporządzenia, stosowane będą do dnia 31 grudnia 1933 r. dotychczasowe przepisy prawne. Utrata przez dotychczasowych koncesjonarjuszów sprzedaży wyrobów tytoniowych uprawnień spowodowana przez postanowienia nowego rozporządzenia nie daje koncesjonarjuszom prawa do odszkodowania.



Rozporządzenie o sprzedaży napojów alkoholowych.

Warszawa, 31 października. — Ogłoszone zostało rozporządzenie Prezydenta R. P. w sprawie zmiany rozporządzenia z dnia 11 lipca ub. r. o monopolu spirytusowym oraz sprzedaży napojów alkoholowych.

W myśl tego rozporządzenia na sprzedaż wszelkich napojów alkoholowych, zawierających

więcej niż 4,5 proc. alkoholu,

oraz spirytusu na cele domowo - lecznicze potrzebne jest zezwolenie władzy skarbowej.

Hurtowa sprzedaż wyrobów monopolowych wódczanych oraz spirytusu na cele domowo - lecznicze nie wymaga zezwolenia władz skarbowych. Sprzedaż hurtowa napojów alkoholowych o zawartości do 4,5 proc. alkoholu odbywa się w trybie zgłoszenia (rejestracji) na warunkach ustalanych przez ministra skarbu.

Minister skarbu jest uprawniony m. in. do wydawania w drodze rozporządzeń przepisów normujących nadawanie, wygasanie i wycofanie zezwoleń. Przepisy te mogą przewidywać wycofywania tych zezwoleń bez podania powodu.

Opłata od wyrobów spirytusu w fabrykach wódek wynosi 2.500 złotych.



Bocheński i Karliczek nie pojadą do Pragi.

Jak wiadomo, dwaj czołowi pływacy polscy Bocheński i Karliczek otrzymali zaproszenie pływackiego związku czeskiego na zawody do Pragi w dniach 18 i 19 listopada r. b. W zawodach tych, znanych pod nazwą „Grand Prix de Prague", mają wziąć udział również pływacy

węgierscy i austrjaccy.

Polski Związek Pływacki z zaproszenia nie skorzystał, ponieważ odbywający służbę wojskową Bocheński jest bez formy, a Karliczkowi przeszkadzają studja.

Na pierwszem miejscu... 40-lecie praskiej Sparty.

Z okazji 40-lecia praskiej Sparty rozegrany został międzynarodowy turniej piłkarski z udziałem Slavii, Sparty, jugosłowiańskiego Beogradskiego SC. i drużyny kombinowanej Południowej Ameryki All Pacific. Pierwszego dnia Slavia zremisowała z B. SC. 3:3 (3:2), a Sparta odniosła zwycięstwo nad drużyną All Pacific 2:1 (2:1).

Ostatniego dnia B. SC. wywalczył ze Spartą remisowy 0:0, a Slavia uzyskała z All Pacific wynik 2:2 (2:1).

Pierwsze miejsce w turnieju zajęła Sparta.

17 REKORDÓW PŁYWACKICH w roku 1933.

Polski Związek Pływacki zatwierdził ostatnio następujące rekordy polskie w pływaniu:

Sztafeta 4x200 mtr. stylem dowolnym — EKS Katowice 10:42,2 sek.

Sztafeta 3x100 mtr. stylem zmiennym — EKS. Katowice 3:54,6 sek.

Sztafeta 4x100 mtr. stylem klas. pań — Ostrovia 7:18 sek.

Ogółem w ciągu 1933 r. pobito 17 rekordów pływackich polskich.

Sport w kilku słowach.

(—) Polski Związek Lawn Tennisowy ogłosił oficjalną listę najlepszych tennisistów polskich na r. 1933, która brzmi następująco: panowie: 1) Hebda, 2) Tłoczyński, 3) Wittman, 4) Warmiński, 5—6) Popławski, Stolarow Jerzy, 7—8) Spychała, Tarłowski, 9) Bratek, 10) Horain, 11) Liebling, 12) Kołoz, 13) Majewski, 14) Altschüller. Przy klasyfikowaniu zachowano porządek alfabetyczny. Niesklasyfikowani zostali spowodu braku dostatecznych wyników: dr. Foerster, Kolcz, Marszewski, Pohoryles, Stolarow Maks i Tarasiewicz. Panie: 1) Jędrzejewska, 2) Dubieńska, 3) Pozowska, 4) Stephanówna, 5) Lilpopówna, 6) Orzechowska, 7) Neumanówna, 8—9) Boniecka, Weleszczukowa. Niesklasyfikowane zostały spowodu braku dostatecznych wyników: Bielecka, Rudowska, Volkmerówna.

W dniu onegdajszym bawiła w Ozorkowie kombinowana drużyna Union-Touringu, która w towarzyskim meczu piłkarskim z tamtejszym Strzelcem odniosła wysokie zwycięstwo w stosunku 6:0.

Rewanżowy mecz o puhar ŁOZPN-u między finalistami ŁTSG. i SKS-em zostanie rozegrany najbliższej niedzieli o godz. 11-ej na boisku Widzewa. W razie ponownego zwycięstwa SKS-u puhar stanie się jego własnością, natomiast w razie zwycięstwa ŁTSG. dojdzie do trzeciej ostatecznej rozgrywki.

Rewanżowy mecz zapaśniczy o tytuł mistrza drużynowego okręgu w zapasach między Unją a Wimą odbędzie się w nadchodzącą niedzielę o godz. 11-ej w lokalu Wimy przy ul. Rokicińskiej.

DOBRY WYNIK W RZUCIE KULĄ.

Z Zakopanego donoszą, że znana narciarka Twardówna osiągnęła w rzucie kulą dobry wynik 11.40 mtr.

TRZEJ NAJLEPSI TENNISIŚCI ŚWIATA W SZEREGACH ZAWODOWCÓW.

Dzienniki zagraniczne donoszą, że pierwsza rakieta świata Jack Crawford zdecydował się przyjąć propozycję Tildena i wstąpić

w szeregi zawodowców.

W ciągu kilku miesięcy zatem szereg amatorów opuścili trzej najlepsi tennisiści świata: Crawford, Vines i Cochet.

JACK DEMPSEY W JAPONJI. STOCZYĆ MA SZEREG WALK.

Były bokserski mistrz świata wszystkich wag, Jack Dempsey wyjeżdża w listopadzie do Japonji na zaproszenie japońskiego związku bokserów zawodowych. Dempsey stoczy szereg walk w większych miastach Japonji.

ZBIÓRKA LEGJONISTÓW.

W dniu 1 listopada o godzinie 10-ej m. 30 na dziedzińcu lokalu Związku przy ulicy Narutowicza 32 zbiórka wszystkich legjonistów oraz członków Legjonu Młodych, celem wzięcia udziału w uroczystości „Święta Zmarłych".

Terminy dodatkowych komisyj poborowych
Kto powinien się zgłosić...

Łódzkie starostwo grodzkie ustaliło terminy dodatkowych komisyj poborowych, jakie urzędować będą w listopadzie rb.

Tak więc w środę dnia 15 listopada rb od godziny 8 rano rozpoczyna urzędowanie w lokalu przy ul Piotrkowskiej 165 dodatkowa komisja poborowa dla PKU Łódź Miasto I.

Zgłosić się winni poborowi rocznika 1912 i starszych, którzy nie stawali dotychczas do przeglądu wojskowego i nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej, zamieszkują na terenie 4, 3 5 8 9 i 11 komisarjatów PP. m. Łodzi i otrzymali imienne wezwania ze Starostwa Grodzkiego.

We wtorek dnia 28 listopada rb. o godz. 8 rano w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 165 rozpoczyna urzędowanie dodatkowa komisja poborowa dla PKU Łódź Miasto II.

Zgłoszenie obowiązuje poborowych rocznika 1912 i starszych, nie mających uregulowanego stosunku do służby wojskowej, zamieszkałych na terenie 1 4 6 7 8 12 13 i 14 komis. PP m. Łodzi o ile otrzymali imienne wezwania ze Starostwa Grodzkiego.

Dziś ostatni dzień...

Tutejszy oddział Wagons-Lits Cook podaje do wiadomości, że tylko w ciągu dnia dzisiejszego można jeszcze korzystać z 50 proc. zniżek indywidualnych na Zlot do Warszawy.

Odjazd może nastąpić w ciągu całego dnia dzisiejszego dowolnemi pociągami, powrót zaś jutro do godz. 12-ej w nocy.

Ilość zniżek ściśle ograniczona.

Bliższych informacyj udziela i bilety sprzedaje łódzki oddział Wagons-Lits Cook (Piotrkowska 64) czynne od godz. 9 do 20-ej bez przerwy.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa.
Pieczeń cielęca z marchewką.
Placek kruchy z jabłkami.

Wschód słońca 6.28
Zachód — 16.12
Długość dnia 9.44
Ubyło dnia 7.00
Tydzień 44.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 31 października. Loco 9,70; listopad 9,41; grudzień 9,54; styczeń 9 62.

Nowy Orlean, 31 października. Grudzień 9.47—48; styczeń 9,58; maj 9.83.

Liverpool, 31 października. Loco 5,53; październik 5.31; listopad 5.30; grudzień 5 31.

Egipska, 31 października. Loco 7,14; październik 6,77; listopad 6,87; styczeń 6,95.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

SŁABSZE USPOSOBIENIE DLA DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój słaby, obroty były ożywione.

MOCNIEJSZY NASTRÓJ W DZIALE LISTÓW ZASTAWNYCH.

W grupie stołecznej obroty były małe.

W grupie prowincjonalnej przeważał nastrój mocniejszy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Dolarowa serja III 48,75; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 103 00; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 49.25; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 44,75; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 58.00; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 51 25; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em 83,25, Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 44; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 45.00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Częstochowy 39 60; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Lublina 37,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Radomia 36,75.

MAŁE OBROTY AKCJAMI.

W dziale papierów dywidendowych ruch był b. mały.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 79,50.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 31 października. Urzędowa cedułą Giełdy Zbożowo-Towarowej, żyto jednolite 14.25—14 75; pszenica jednolita 22,00—22,50; pszenica zbierana 20,50—21,50; owies zbierany 14.25—14.75; owies zbierany 13,50—14,25; jęczmień browarny 15,50—16 00; groch polny z workiem 22,00—24,00; groch Wiktorja z workiem 26,00—30,00; ziemn. jad. 3,20—3.50, mąka pszenna gat. I — 45 proc. luksusowa 36.00—42 00; mąka pszenna gat. I — 65 proc. 32,00—35,00; mąka pszenna gat. II — 20 proc. po luksusowej 28,00—32,00; mąka pszenna gat. III pośledniа 17.00—25,00; mąka żytnia pytlowa gat. I 65—55 proc. 24 00—25,00; mąka żytnia sitkowa gat. II po 55 proc. 18,00—19,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 18,00—19,00. Usposobienie spokojne.

Poznań, 31 października. Urzędowa cedułą Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Żyto 14.75; żyto 14,60; żyto 14 60 i pół; żyto 14,50—14,75; pszenica 19,00—19,50; jęczmień 13,75—14,00; jęczmień 13 50; owies 13.25—13.50; mąka żytnia 65 proc. z workiem 20,75—21,00; mąka pszenna 65 proc. z workiem 31,00—33,00; groch Wiktorja 21.00—25,00; groch Folgera 22 00—25,00 koniczyna czerwona 150.00—170,00; koniczyna biała 90,00—110,00; ziemniaki jadalne 2,45—2 70. Ogólne usp. spokojne.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN środa.

9 00 Sygnał czasu i pieśń "Kiedy ranne wstają zorze" 9,05 Gimnastyka. 9 20 Płyty. 9.35 Dziennik poranny. 9,40 Płyty. 9,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 9,55 Program na dzień bieżący. 10,00 Tr. Nabożeństwa z Krakowa. 11,45 Muzyka religijna z płyt. 11,57 Sygnał czasu. 12 05 Program na dzień bieżący. 12.10 Wiadomości meteorol. 12 15 Poranek muzyczny ze studja. W przerwie o godz. 13.00 Pogadanka. 14,00 "Opatrzmy sady przed zimą". 14,15 Płyty. 15.00 "Na co mogą liczyć rolnicy w nowopowstałych Izbach Rolniczych" — wygłosi inż. Z. Krzyżewski. 15.20 Utwory fortepianowe St. Nawrockiego. 16.00 Tr. z cmentarza obrońców Lwowa. 16.20 Program dla dzieci. 16,30 Płyty. 16,50 Tr. z Krakowa. 17,05 Tr. ze Lwowa. 17,20 Polska muzyka ludowa i artystyczna. 18,00 Słuchowisko p. t. "Sonata Księżycowa". 18,10 Płyty. 19 00 Wiadomości bieżące. 19.05 Rozmaitości. 19 30 Program na dzień następny. 19.35 Recital śpiewaczy H. Weybergowej. 20,50 Dziennik wieczorny. 21,00 Odczyt aktualny. 21,15 Koncert w wyk. kwartetu polskiego. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,15 Wieczór Mickiewiczowski. 23 00 Wiadomości meteor. dla komunikacji lotn. i kom. policyjny.

ŁÓDŹ JAK RASZYN

z wyjątkiem:

9,55 Program na dzień bieżący. 12 05 Program na dzień bieżący. 14,00 Płyty. 15,00 Płyty. 19,00 Komunikat sportowy. 19,05 Wiadomości bieżące. 19,10 Program na dzień następny. 19,15 Rozmaitości.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10.25; 13.00; 14.20; 16.30; 17.40; 18,40; 19.55; 20.5 21.40; 22.50.
DO WARSZAWY: 18.30.
DO SKARŻYSKA bezp.: 19.30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 0.15; 8.03.
DO OSTROWA (Poznania): 2.03; 6.15; 9.33; 12.42; 16.07; 19,35; 22.08.
DO KUTNA (Gdyni — Poznania): 1.20; 9.00; 12.57. 16.33; 21.25.
DO WARSZAWY: 4.36; 7,26; 13.12; 16.13; 19.56; 23.20 (Łowicz).
DO ZDUŃSKIEJ WOLI: 8.30; 14.10; 18.10; (Częstochowa).
DO LWOWA: 20.08.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Stefek.
Teatr Popularny — Bohaterowie.
Rex — Miłość i spółka (rewja).
Filharmonja — Występ męskiego chóru artystycznego.
Adria — Pat i Patachon na pensji żeńskiej.
Casino — Uśmiech szczęścia.
Capitol — Żona z drugiej ręki.
Corso — I. Czemp. II. Białe piekło.
Czary — I. Nenita, kwiat Hawanny. II. Kto ja.
Grand-Kino — 12 krzeseł.
Luna — Urwis z Hiszpanji.
Metro — Pat i Patachon na pensji żeńskiej
Palace — Tajemne noce.
Przedwiośnie — W cieniu krzyża.
Rakieta — Królewski kochanek.
Roxy (Narutowicza 20) — Toto
Sztuka — Dziesiąty kochanek.

Sobowtór pikantnej Marleny.

Eskapada uroczej Amerykanki.

Urocza Amerykanka, mianowicie panna Louisa Hillie z Nowego Orleanu wpadła na dowcipny pomysł zrobienia karjery. Młodziutka artystka, pracująca w jakiejś podrzędnej wytwórni w Hollywood, postanowiła za oszczędzone pieniądze

wybrać się do Europy,

by tam zdobyć sławę. Rozumowała bardzo prosto: w Europie niema gwiazd. Wogóle produkcja filmowa stoi tam pod psem, przecież w Ameryce tak mało widzi się filmów europejskich. Jeśli ona Louisa Hillie przyjdzie do jakiej wytwórni europejskiej i oświadczy, że grała w filmach amerykańskich, nie zdradzając naturalnie, w jakich rolach występowała, to ją przyjmą z radością i powierzą jej najtrudniejsze role. A wówczas po zdobyciu sławy i pieniędzy w Europie przyjedzie do Ameryki i tam dopiero pokaże, co potrafi.

I rzeczywiście Louisa pokazała, co potrafi. Narobiła nielada huku swoją podróżą do Europy. Dodać należy, że panna Louisa Hillie jest bardzo

podobna do Marleny Dietrich.

Jest może trochę młodsza, bardziej jeszcze zgrabna i nieco wyższa od boskiej Marleny. Przyjazd jej do Francji zbiegł się jak raz z wiadomościami o podróży Marleny Dietrich incognito do Europy. Zaczęło się od tego, że na statku „Ile de France", którym Louisa jechała wszyscy pasażerowie uznali, że jedzie z nimi Marlena Dietrich, która tradycyjnym zwyczajem gwiazd podróżuje pod innem nazwiskiem. Ale od czego spryt i intuicja. Uznano więc, że panna Louisa to naprawdę Marlena Dietrich i zaczęto młodej dziewczynie składać hołdy należne wielkiej gwieździe. Celował w tem kapitan okrętu, który drugiego dnia podróży zaproponował pięknej Amerykance, by przeniosła się do bardziej luksusowej kabiny. Zaczęto obdarzać ją upominkami, jej miejsce przy wspólnym stole

dekorowano codziennie kwiatami,

młodzież zaś ścigała się w świadczeniu aktorce uprzejmości. Louisa pierwszego dnia podróży zorjentowała się, że biorą ją za Marlenę. Nie rozwiewała jednak złudzeń swoich towarzyszy podróży.

Wśród podróżnych wybitną urodą odznaczał się pewien młody przemysłowiec francuski, który powracał z Ameryki po dokonaniu tam szeregu udałych tranzakcyj. Przemysłowiec ten zakochał się na zabój w pikantnej osóbce i zaproponował jej wspólną wędrówkę po Francji. Zaofiarował jej nawet do dyspozycji swój luksusowy samochód. Pannie Louisie propozycja ta przypadła do gustu. Po wylądowaniu w Hawrze młoda para udała się w podróż po Francji. Zaczęły się niezwykłe przygody młodej Amerykanki, które zaprowadziły ją na ławę oskarżonych. W każdem niemal mieście para zatrzymywała się w luksusowym hotelu. Panna Louisa nie pozwalała początkowo towarzyszowi podróży płacić za siebie, ten jednak uparł się i umówili się, że on pokrywać będzie koszta samochodu i podróży, ona zaś płacić będzie za obiady i t. p. Po przybyciu do Nicei Amerykanka zgłosiła się do jednego z większych sklepów i kazała sobie przysłać najnowsze modele sukien do obejrzenia. Wybrała dwie czy trzy sukienki. Kazała wystawić sobie rachunek, przyczem dodała cichutko, że jest znaną gwiazdą filmową Marleną Dietrich, lecz podróżuje pod przybranem nazwiskiem Louisy Hillie i dlatego prosi wystawić rachunki

na swoje przybrane nazwisko.

Dodała przytem z czarującym uśmiechem:

— Przyjechałam do Francji na wywczasy i chciałabym u was trochę wypocząć. Z chwilą, kiedy reporterzy dowiedzą się o tem, że bawi tutaj Marlena Dietrich, to przepadłam.

Firma modniarska zgodziła się na propozycję aktorki. Chętnie również zaaprobowano jej prośbę poczekania na zapłatę. Po tygodniu Louisa zaopatrzona w piękne stroje i bogatą biżuterję, pobrane na rachunek słynnej gwiazdy, wyruszyła w dalszy objazd Francji.

W ten sposób, grając rolę Marleny Dietrich Louisa ponabierała kilka większych firm w Marsylji, w Cannes, w Lionie i nawet w Paryżu. Sprawa ta wydała się dzięki przypadkowi. W dwa tygodnie po jej wyjeździe do hotelu „Negrosco", w którym mieszkała, przybyła

autentyczna Marlena Dietrich.

Nie kryła się bynajmniej z tem, że bawi w Nicei. Paradowała w spodniach męskich i robiła sobie reklamę. Firma konfekcyjna, w której Louisa poczyniła zakupy, po dwutygodniowem oczekiwaniu zgłosiła się do Marleny przedkładając jej rachunek na 10 tysięcy fr. Gwiazda oświadczyła, że żadnych sukien nie kupowała więc nie ma zamiaru za nic płacić. Wydało się wówczas, że to jakaś tajemnicza panna Louisa Hillie dokonała tych tranzakcyj. Rozpisano listy gończe za sprytną oszustką. Przyłapano ją wreszcie w jednym z portów francuskich, gdzie oczekiwała na statek, mający ją zawieźć spowrotem do Ameryki.

W czasie śledztwa z pewną siebie miną oświadczyła ona, że nie uważa się wcale za winną. Sędziowie orzekli jednak, że gwiazdka musi odpokutować za swoje wyczyny i że to nie jest Ameryka lecz Francja i że tego rodzaju rekordy aktoreczka może ustalać u siebie w rodzinnym Nowym Orleanie.

Wyrok był bardzo surowy. Louisa powędrowała na dwa lata do więzienia. Dzięki sprawie sądowej stała się sławna i podpisała podobno nawet kontrakt z jednem z pism, zobowiązując się do napisania pamiętników „kobiety, która przez trzy miesiące była Marleną Dietrich".

Jak będą płacili podatki paryżanie w roku 2440-ym?

Książka Sebastjana Mercier p. t. „Obszary Paryża" przedstawiająca wielką stolicę tak jak ma wyglądać w 2440 roku kiedy społeczeństwo składać się będzie z wzorowych jednostek, zawiera nadzwyczaj oryginalny ustęp o pobieraniu w tym okresie podatków.

Przykrą tą formalność odbywać się ma w sposób następujący.

— „Nie będzie ekzekutorów ani urzędów skarbowych. Na centralnym placu miasta ustawiona będzie wielka

urna nakryta dywanem,

do której każdy obywatel wrzucać będzie zalakowaną kopertę z nadmiarem swoich dochodów, bez presji, nie przymusowo, ot tak, z dobrej woli. Nikt nie będzie się uchylał od tego obowiązku, a skarb państwowy przepełniony będzie jedynie miał kłopot z użyciem pieniędzy. I to jednak Mercier reguluje. Główny zarządca skarbu, któremu powierzony będzie rozkaz dochodów między społeczeństwo musi być człowiekiem o nienagannej reputacji, na wszelki wypadek jednak pożądanem jest, by z zasady nigdy nie miał grosza. Wszystkie jego zakupy będą uskuteczniane na kredyt a wszystkie rachunki skrupulatnie mają być sprawdzane przez specjalne biuro. Kieruje się tutaj zasadą, że ten, któremu jest powierzony dobrobyt społeczeństwa musi być najuboższy z wszystkich.

Podobno zresztą ten system pobierania podatków został przez krótki czas wprowadzony w niektórylh niemieckich miastach w XVIII-tym wieku. Zdaje się jednak, że obecny okres nie wróży szybkie wprowadzenie tych reform.

Może w 2440 r. będzie inaczej.

Nowy rekord światowy.



ANGLIK EYSTON

ustanowił rekord światowy szybkości samochodów, pędzonych motorami Diesla, osiągając 164 km. na godzinę.

TAJEMNICE KRĘTYCH ULICZEK.

WIECZNA WOJNA DWÓCH „TONGÓW".

„Krwawy róg" chińskiej dzielnicy.

W Nowym Jorku istnieje dzielnica chińska, zwana „Chinatown", dzielnica wąskich i krętych uliczek, okalających Chatham Spuare, która jest widownią ciągłych

tajemniczych morderstw.

Morderstwa te popełniane są codziennie z niesłychaną regularnością wśród Chińczyków, a nikt nie zna ani ich przyczyn ani ich przebiegu. W tej walce podziemnej naliczono raz w przeciągu 6 dni około 7 trupów. Jednego z tych trupów znaleziono w podejrzanym lokalu chińskim, trzy w domach prywatnych, jednego w restauracji, uczęszczanej wyłącznie przez Chińczyków na Broadwayu, jednego wkońcu za kontuarem pralni. Morderstwa te są krwawym wynikiem tajemniczej wojny chińskiej, „Tong War"; która toczy się nie tylko w chińskiej dzielnicy Nowego Jorku, lecz rozciąga się również na Chicago i San Francisco.

Już od 50 lat mnożą się te morderstwa w dzielnicach chińskich wielkich miast, a władze amerykańskie

nie mogą zbadać,

dlaczego Chińczycy na zewnątrz spokojni i pokorni, mordują się z taką zaciekłością. Ich namiętności i zawiści tworzyły zawsze dla ludzi białych nieodgadnioną tajemnicę. Biali nie wiedzą też naprawdę dokładnie, co to są owe „Tong", znaczy bowiem dosłownie „związek; liga"; Chińczycy w Chinatown podzieleni są na dwie wielkie organizacje: „Hip Sing Tog" i „On Leon Tong". Filje tych dwu organizacyj znajdują się we wszystkich wielkich miastach amerykańskich, w których mieszkają Chińczycy. „Tong" jest pewnego rodzaju lożą masońską; która dostarcza bezrobotnym Chińczykom pracy,

udziela pomocy chorym,

stara się o przeniesienie do Ameryki rodzin Chińczyków, zamieszkałych w Ameryce, wkońcu wysyła zwłoki zmarłych w Ameryce Chińczyków do Chin. Członkowie „Tongu" związani są przysięgą tajemnicy; której nie wolno zdradzić pod karą śmierci.

Obie te organizacje „Tongów" prowadzą ze sobą nieustanną wojnę. Każda organizacja ma swój obszar, którego nie wolno przekroczyć drugiej organizacji. Biada członkowi „Hip Sing Tongu" jeśli założy sobie pralnię na terenie organizacji „On Leon Tong", i odwrotnie. Taka zbrodnia wymaga natychmiastowych środków represji. Sposób jest prosty: jedna organizacja przecina gardło któremuś z członków drugiej organizacji. Jest to **wypowiedzeniem wojny.**

Narzędziami walki Chińczyków są zwyczajnie nóż i siekiera. Rewolwerem posługują się bardzo rzadko. Nigdy karabinami zwyczajnemi i maszynowemi. Ponieważ policja amerykańska zna doskonale wszystkich Chińczyków w Nowym Jorku, akt zemsty na Chińczykach jednej organizacji w Nowym Jorku wykonywany jest często dla bezpieczeństwa na Chińczykach tej samej organizacji w Chicago lub San Francisko. W walce tej padają ofiarami tylko Chińczycy. Białych Chińczycy nie atakują ani nie mordują nigdy i dlatego policja amerykańska mało się zajmuje tem mordowaniem się wzajemnem ludzi żółtych. W Chinatown znajduje się

malutka kręta uliczka.

Dowle Street, która skręca w połowie swej ku północy pod kątem 30 stopni.

Policja nowojorska nazywa ten zakręt „krwawym rogiem" (bloody corner), ponieważ żadna ulica na świecie nie była widownią tylu morderstw, co ten słynny zakręt Dowle Street. Zakręt ten daje bowiem mordercy dwie szanse: może on przy pomocy lusterka obserwować swoją ofiarę

z wielkiej odległości,

nie będąc zupełnie widzianym. Kiedy zaczyna się wojna między „Tongami" policja obstawia z wszystkich stron „krwawy zakręt" i śledzi pilnie wszystkich Chińczyków.

Mimo małego zainteresowania policji amerykańskiej dla wzajemnego mordowania się Chińczyków, ona jest jednak tą władzą, która kładzie wkońcu kres wojnie „tongów".

Nie udaje się jej oczywiście schwytać morderców, bo Chińczycy są bardzo **zręczni i dyskretni.**

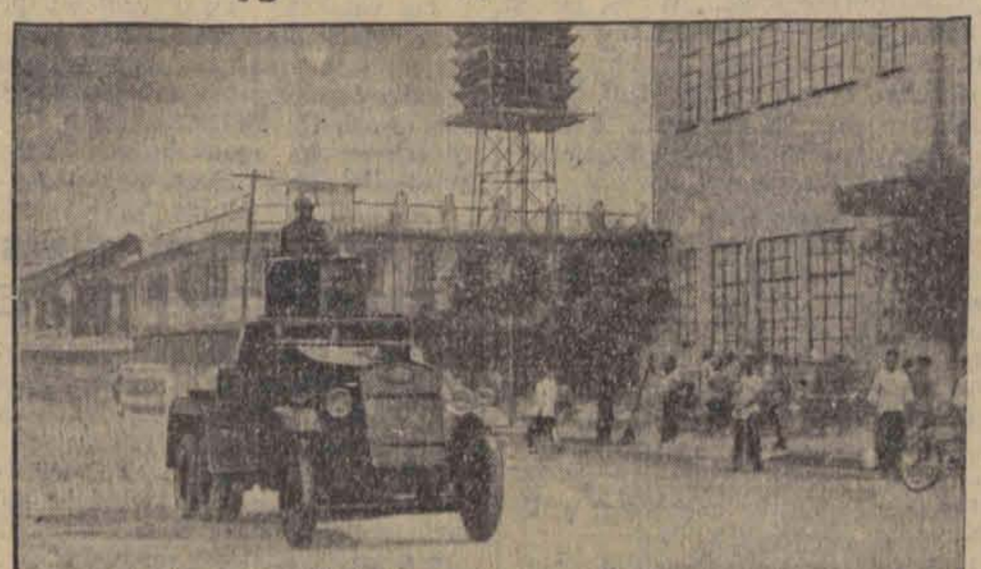
Ale gdy wojna „tongów" trwa zadługo, szef policji amerykańskiej wzywa do swego biura przywódców obu „tongów" i każe im poprostu zawrzeć pokój. Rokowania trwają czasem bardzo długo. Gdy mimo interwencji policji „tongi" nie chcą się pogodzić, szef policji przesyła im ultimatum: W razie dalszego trwania wojny członkowie „tongów" będą wydaleni serjami z miasta.

Ta groźba pomaga, gdyż Chińczycy boją się wydalenia z miasta, i „tongi"

podpisują pakt.

Obejmuje on wiele punktów i zaopatrzony jest zwyczajnie pieczęciami obu stron. Zwyczajnie pakt opiewa „na wieczność", ale już po pewnym czasie wybucha nowa wojna między „tongami" o jakąś pralnię i policja wysyła znów swoich agentów na „krwawy róg".

Pierwsze oryginalne zdjęcie z rewolucji w Sjamie.



Samochód pancerny na ulicach Bangkoku, stolicy Sjamu podczas walk z powstańcami.

Za 300 lat...

Czy ziemia wyżywi 8 miljardów ludzi?

Coraz ostrzejsza walka o byt.

Profesor uniwersytetu wiedeńskiego dr. Hassinger, znany geograf i statystyk, opublikował rezultaty swoich studjów nad kwestją, ile ludzi może wyżywić nasza ziemia. Otóż z 500 miljonów kilometrów kwadratowych, stanowiących powierzchnię ziemi, niecała jedna trzecia część zaledwie przypada na kontynenty, tj. ląd stały. Gdyby ziemia była tak gęsto zaludniona, jak Belgja lub Niemcy, nie starczyłoby jej

do wyżywienia ludności.

Na szczęście w krajach gęsto zaludnionych zaznacza się w ostatnim czasie spądek urodzeń. W innych natomiast krajach, a zwłaszcza w Europie wschodniej, można jeszcze w dwójnasób powiększyć zarówno obszary, nadające się do uprawy, jak i ich wydajność. Trzeba tylko zmienić przestarzały sposób uprawy roli. Można także wyzyskać pewne tereny, oceniane dotychczas jako nieużytki. W rachubę nie wchodzą tylko obszary polarne, pustynie itd., nie należy również zbytnio naruszać drzewostanu.

Prof. Hassinger twierdzi, że ulepszenie metod pracy na roli podwoi wydajność gleby, a uzyskanie nowych terenów pod uprawę również dałoby efekty podwójne. Ponieważ zaś w chwili obecnej ziemia żywi dwa miljardy ludzi, więc można jako maksimum przyjąć liczbę ośmiu miljardów, dla których starczyłoby chleba i innego pożywienia

w jego najprostszych formach.

Kiedy ludność świata dojdzie do tej potwornej liczby maksymalnej? I na to pytanie stara się prof. Hassinger odpowiedzieć. Wychodzi on z założenia, że w roku 1800 ziemię zamieszkiwało miljard ludzi, a w ciągu ostatnich 130 lat liczba ta podwoiła się i już przekracza zawrotną cyfrę 2 miljardów. Ani wojny napoleońskie, ani wojna światowa nie uszczupliły tej cyfry.

Jeżeli przyrost ludności odbywać się będzie nadal w tak szybkiem tempie — już 300 lat osiągniemy maksymalną liczbę ludzi, których ziemia będzie mogła wyżywić, o ile ludzkość nie uniezależni kwestji swego wyżywienia **od gleby i klimatu.**

Niewiadomo jednak, czy dojdzie do tego katastrofalnego stanu. Zdaje się bowiem, że ludzkość doszła już do punktu kulminacyjnego w swojem rozmnażaniu się i rozpoczyna obecnie proces w odwrotnym kierunku. Przyczyną tego nie są bynajmniej — ani brak wyżywienia, ani pozorny upadek moralności, lecz przedewszystkiem warunki gospodarcze i mieszkaniowe.

W przyszłości wyłoni się kwestja, ważna dla dalszego rozwoju ludzkości: sprawa podziału tych obszarów, które wejdą w grę przy powiększeniu terenów uprawnych. Przedewszystkiem chodzić będzie o kraje strefy podzwrotnikowej i tropikalnej. Ludami, które w tych okolicach żyć mogą łatwiej aniżeli mieszkańcy strefy umiarkowanej, są mieszkańcy Indyj i Wschodu, którzy rozmnażają się szybko i potrzebują nowych terytorjów. Czy nowy podział ziemi odbywać się będzie w warunkach pokojowych, czy też będzie on zarzewiem wielkich wojen — to pytanie, na które przyszła ludzkość będzie musiała znaleźć odpowiedź definitywną.

My mamy narazie swoje kłopoty...

Podsłuchane.

HUMOR SZKOCKI.

Pewien Szkot zastrzelił swoich rodziców. Zapytany na śledztwie dlaczego to zrobił, odpowiedział, że widział plakat, na którym było napisane: „Sieroty płacą połowę".

* * *

Jeden Szkot opowiada drugiemu:

— Wyobraź sobie, po raz pierwszy od dziesięciu lat dostałem list od mego brata z Ameryki.

— No i cóż ci pisze?

— Nie wiem, kazałem list odesłać, ponieważ był nieopłacony i trzebaby było zapłacić karę.

„Wszelkie zamówienia wysyłamy z szybkością kuli karabinowej"!

Reklama japońska, stosująca nieraz metody europejskie i amerykańskie, posiada jednak sporo cech specyficznych, przybierających dla Europejczyka

formy wprost groteskowe.

Oto np. ogłoszenie pewnego księgarza w Osaka, zachwalającego własną firmę. Podajemy tekst niezwykłej reklamy w jednem z czasopism angielskich:

„Ceny naszych książek są niższe, niż ceny na wyprzedażach rupieci. Wygląd zewnętrzny naszych książek jest tak elegancki, jak kimona młodych wytwornych dziewcząt. Druk jest

kryształowo czysty.

Papier w naszych księgarniach jest trwały, jak skóra słonia. Kupujący u nas jest obsługiwany tak grzecznie i szybko, jak klient bankrutującego banku, który przyszedł złożyć w nim wielkie oszczędności. Wszelkie zamówienia wysyłamy z szybkością kuli karabinowej. Książki wysyłane pakujemy z taką starannością, z jaką kochająca żona pakuje rzeczy wyjeżdżającego małżonka..."

Podziwiać trzeba, doprawdy, te kwiecistość i ozdobność wschodniego stylu"...

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.